

NOWOROCZNE ŻYCZENIA

Nasz czas to także dział, który otrzymaliśmy po to, by nim szafować... Szafować mamy rozsądnie i rozważnie - tak jak wszystkimi dobrami, które dał nam nasz miłujący Ojciec. Czy o minionych 365 dniach naszego życia możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że szafowaliśmy nimi rozważnie? Nasz świat kręci się coraz szybciej, stawiając przed nami coraz większe wymagania. Coraz mniej czasu pozostawia dla nas, dla naszych bliskich, dla naszych braci, dla naszego Pana... Jakże aktualne, a jednocześnie jak trudne do wykonania, są dziś słowa Pawła apostoła: „Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądzy, ale jako mądzy, czas odkupując; bo dni złe są”. Prawda ta właśnie dziś, gdy każda minuta zaczyna mieć swą wymierną wartość, nabiera dla nas szczególnego wyrazu. Bądźmy więc mądzy, odkupujmy nasz czas, by coraz lepiej służyć naszemu Panu, coraz bardziej się Jemu podobać, być coraz bliżej Niego... bo warto, i to bez względu na cenę jaką teraz płacimy. Niechaj nadchodzący rok będzie bardziej sprzyjający dla naszego duchowego rozwoju, dla umocnienia naszej wiary i nadziei, niech przybliży nas do Królestwa, któremu nie będzie końca... A miłosierny Pan Bóg niech raczy udzielić Swjej pomocy zawsze wtedy, gdy nasze siły zawodzą, gdy trudności zdają się nas przerastać, gdy nie widzimy wyjścia... Ufajmy więc Jemu i Jego obietnicom bo „Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich”.

Tego w nowym 1996 roku wszystkim drogim Czytelnikom życzy

REDAKCJA

Przypomnienie o prenumeracie

Informujemy naszych miłych Czytelników, że ceny prenumeraty czasopism w roku 1996 nie ulegają zmianie. Tak więc ceny prenumeraty rocznej wynoszą:

„Na Straży” 9 zł, a pojedynczy numer będzie kosztował 1,50 zł.

„Wędrowka za Panem” 6 zł, a pojedynczy numer 1 zł.

Wpłaty prosimy dokonywać na konto PKO Zrzeszenia z zaznaczeniem, że dotyczą one prenumeraty. Jeśli ktoś z Czytelników nie jest w stanie ponieść kosztów prenumeraty, a chciałby otrzymywać czasopisma, prosimy o poinformowanie o tym naszego Wydawnictwa, będziemy wówczas przysyłać czasopisma bezpłatnie. Jeśli ktoś z Prenumeratorów chciałby otrzymywać inne niż dotąd ilości czasopism, prosimy o listowną lub telefoniczną informację w tej sprawie najpóźniej do dnia 20. 01. 1996 r.

Uczeni o Bogu

Zanim wstanę od stołu, przy którym przeprowadzałem badania, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wznieść oczy i ręce ku niebu pokornie śląc do Stwórcy wszelkiej światłości modlitwę:

„Wielki jest Bóg nasz i wielka Jego moc, i nieskończona Jego mądrość. Chwalcie Go każde w mowie swojej wy, Niebiosie i Ziemi, i Słońce, i Księżycu, chwal Go i Ty duszo moja, Jego Pana i Stwórcę”.

Johannes Kepler - astronom (1571-1630)

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „HELVETICA”,

Bilgoraj, ul. Włosiankarska 13.

Nakład 1650 egz.



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY

1996

NR 1

SPIS TREŚCI: • Kto się ostoi? • Kotwica • O wszechmocy Boga • Nasza rozumna służba • Pieczętowanie na czołach • Najstarsza historia • Zagubiona owca • Nastaly czasy trudne • Z Nowym Rokiem • Uczenie się Królestwa • Pokrewieństwo pomiędzy Kościołem a Jezusem Chrystusem • Czy ludzkość bez Chrystusa może osiągnąć pożądany dobrobyt? • Moja droga do Prawdy (br. Ciecchanowski) • Adam Asnyk • James Maxwell • Z kart historii (s. Janiaczyk) • Boski plan zbawienia a w nim Ty! • Listy do Redakcji •

"Kto się ostoi?"

Lekcja z proroctwa Malachiasza 3:2

Opatrzność Najwyższego znów pozwoliła nam wkroczyć w progi Nowego Roku. Rok Pański 1996 stał się faktem. Otworzyła się nowa karta historii ludzkości. Czym ona będzie zapisana - czas pokaże. Naszym obowiązkiem i przywilejem jest pilnie śledzić wydarzenia świata, aby w świetle proroczych przepowiedni rozpoznać, co Bóg chce nam przez nie powiedzieć. Przeżyty czas minionego roku dostarczył nam wiele materiału do analitycznych przemyśleń. W ferworze spieć politycznych i religijnych różnych opcji światopoglądowych, w świetle bratobójczych wojen w niektórych miejscach naszego globu i ciągłej rotacji władzy, możemy stwierdzić, że są to znamiona czasów ostatecznych, o których informuje Pismo Święte (1 Tym. 4:1-3; 2 Tym. 3:1-9; 2 Piotra 3:3-4; Judy 18). Lud Pański winien żywo śledzić te wydarzenia, ale szczególnie winien być mocno zainteresowany swoim stosunkiem do zawartego przymierza z Panem i winien zrobić wszystko, aby był wierny swym zobowiązaniom uczynionym przy poświęceniu.

Dlatego Umiłowani w Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry odłóżmy na stronę sprawy tego świata, gdyż „nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiach” - Fil. 3:20. Niebiańska ojczyzna jest dziedzictwem wiernych chrześcijan, tam jest ich dom, który miał im przygotować Zbawiciel i do którego prowadzi On swych naśladowców jako Dobry Pasterz (Jan 14:1-3; 10:11-15). Tu na tej ziemi jesteśmy tylko przechodni, a ciągle zdążamy do Niebiańskiej Ojczyzny. Jeśli świat chrześcijański obrał inną drogę, drogę walki o władzę na ziemi, czym okazuje wzdarcę dla Niebiańskiej Ojczyzny, to naśladowcy Jezusa mogą ubiegać się o dobra i przywileje ich duchowej ojczyzny. Przeto zechcemy u progu Nowego Roku rozważyć zasadnicze pytanie proroka Malachiasza: „Kto się ostoi?”.

Powyższe pytanie winno być umieszczone na naczelnym miejscu w życiu chrześcijan. Dawniej, Bóg dając Żydom zakon, dał także nakaz, mówiąc do nich: „Przełoż złoście te słowa moje do serca waszego i do

umysłu waszego, a uwiąże je na znak na rękach waszych, i niech będą jako naczelniki między oczyma waszemi" - 5 Mojż. 11:18, podobnie czyni teraz w stosunku do duchowego Izraela. Słowa zapisane u Malachiasza nie są nakazem, ale pytaniem i to pytaniem na miarę czasów, w jakich przypadło obecnie żyć duchowemu Izraelowi - wybranym i poświęconym Pańskim. Powinno też być naczelnym pytaniem codziennych rozmyślań.

Prorok zapytuje: „Lecz kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoi, gdy się ukaże?”. Wnikając w treść pytania znajdujemy jego zasadniczą ważność, a jego treść jest zgodna z innymi orzeczeniami Pisma Świętego. Na przykład, gdy czytamy księgę Objawienia 3:10, znajdujemy podobne ostrzeżenie odnoszące się do końca naszych czasów - czasu wtórej obecności Pana. Księga Objawienia określa ten czas jako „godzinę pokuszenia”, która miała przyjść na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi, w tym również wierzących. Nikt nie miał być wolnym od kuszących wpływów tego czasu, a Chrystus Pan uzasadnia to słowami: „aby, o ile można, zwiść i wybranych” - Mat. 24:24. Stąd wniosek, że tylko wybrani będą mogli się ustrzec przed silnymi złudzeniami czasów ostatecznych.

Zapewne złudzenia będą tej miary, iż wielu ludziom będzie się zdawało, że spełniają dzieło Boże, że są orędownikami Jego spraw, a tymczasem nie będzie to zgodne z Jego wolą i planem, a wręcz działaniem szkodliwym. Tysiące ludzi wpadnie w niedowiarstwo, uwiedzeni urządzaniem spraw ziemi. Nie będą oni w stanie zrozumieć Boskich zapowiedzi odnośnie przemijania starego świata. Wszyscy, za wyjątkiem „wybranych” będą tak zajęci zabiegami o byt doczesny, że nie spostrzegą ważności Boskich prorocत्व, które będą przez nich potraktowane jako coś nieprawdopodobnego.

„TYSIĄC I DZIESIĘC TYSIĘCY”

„Chociaż padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej, ciebie to jednak nie dotknie. Owszem, na własne oczy ujrzysz i będziesz oglądał odplatę na bezbożnych” - Psalm 91:7-8.

Powyższy werset wyraźnie koresponduje z prorocत्वem Malachiasza i wskazuje na liczne przypadki odejścia od zasad Słowa Bożego. „Padnie u boku twego tysiąc” - z powodu pełnienia bezprawia, przechylił się na stronę grzechu, a kalając się nim stracił łaskę usprawiedliwienia. Tacy, według przypowieści Pana o weselu syna królewskiego, będą znajdować się na tej uczcie wśród zaproszonych gości, lecz nie będą mieć szaty weselnej. Podczas przeglądu zaproszonych gości okaże się, iż oni znajdują się tam bezprawnie, obnaży się ich sromota - golizna grzechu, za co zostaną usunięci. Więcej jednak będzie tych, którzy padną po prawej stronie. Jak wykazuje Psalmista, będzie to stosunek jeden do dziesięciu. Możemy wnosić, że tych, którzy upadną z powodu niemoralności, będzie dziesięciokrotnie mniej od tych, którzy upadną w wierze. Tak wielkie miało być odpadanie od Prawdy, nawet między tymi, którzy niegdyś przyjęli ją z radością, roz-

winęli się w niej duchowo, a później potknęli się i odpadli. Wskazuje to, rzecz można, na epidemię choroby, wielkiej niewiary w aktualne dzieło Żniwa.

Słowa prorocत्व Malachiasza brzmią: „Lecz kto będzie mógł znieść dzień Jego przyjścia”. To znamionuje trudności, jakie miały wystąpić w czasie wtórej obecności Pana. Ich rozmiar miał właśnie stać się powodem moralnego i duchowego upadku. Daje się spostrzec narastającą świeckość wśród tych, którzy kiedyś deklarowali Panu swoje poświęcenie.

Wersety 7 i 8 tego Psalmu zawierają prorocत्वą myśl odnoszącą się do czasów ostatecznych wieku Ewangelii. Wykazują one sprawę częstych przypadków wpadania w niewiarę w czasie Żniwa. Ta klasa wyłania się spośród tych, którzy mieli znak - pieczęć na czole, uczyniony za pośrednictwem Prawdy. Oni mieli wyrozumienie Prawdy na czasie, lecz przez zaniebdanie i nieostrożne postępowanie przed Panem popadli w błąd i zamiast być synami światłości, stali się synami ciemności.

Ów tysiąc „u boku” to ci, którzy postępują we wspólnych szeregach z Kościołem, biorą udział w nabożeństwach i badaniu Słowa Bożego, lecz upadają z powodu słabości ciała. O takich mówi apostoł Paweł: „Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie. Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie” - Gal. 6:7-8. Może powstać dość groźna sytuacja, że staną się „solą” pozbawioną swych wartości, która „na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana” - Mat. 5:13.

Druga grupa - „dziesięć tysięcy po prawicy” - jest liczniejsza od pierwszej. Prawa strona symbolizuje szczególną łaskę, a więc wydaje się wskazywać na tych, którzy niedostatecznie ją oceniają. Błąd w naukach spowodował upadek tej grupy i utratę Bożej łaski. Składa się ona z tych, którzy przez zaniebdanie w sprawach duchowych nie staną się Oblubienicą Chrystusową. Bóg nie przewidział miejsca w Kościele dla gnuśnych i leniwych. Znajdą w nim swoje miejsce tylko szczególnie się wyróżniający duchowym zapalem i gorliwością w służbie dla Pana. Inni, którzy znajdują się wśród tych „dziesięciu tysięcy” to tacy, którzy utracili wiarę w wysokie powołanie. Stracili nadzieję znalezienia się w szeregach Kościoła. Członkowie tej grupy uważają, że Kościół jest już w całości zebrany i można ubiegać się już tylko o nagrodę na ziemi. O nich pisze ap. Paweł: „Ale im nie pomogło słowo, które słyszeli, przeto iż nie było związane z wiarą” - Hebr. 4:2.

OBJAWIENIE NIEWIERNYCH

Grupy te będą kiedyś widoczne. Pismo Św. dostarcza informacji, że Pan objawi w dzień sądny, „jaki jest dzieło każdego”, kto i z czego wznosił swoją budowę. Ap. Paweł mówi: „To wyjdzie na jaw w jego dziele, dzień sądny bowiem to pokaże” - 1 Kor. 3:13. Dalej apostoł mówi: „gdyż w ogniu się objawi”, to znaczy wielki ucisk będzie próbą wiary, w czasie którego Bóg dokona selekcji między wiernymi i niewiernymi. Prorok Malachiasz mówi: „Wtedy znowu dostrzeżecie róż-

nicę między sprawiedliwym a bezbożnym, między tym, kto Bogu służy, a tym, kto mu nie służy. Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień - mówi Pan Zastępów” - Mal. 3:18-19.

Obecnie wszystkim się wydaje, że służą Bogu i Jego sprawie. Nadchodzi jednak czas, w którym Bóg objawi rady serc ludzkich i wówczas stanie się sprawa jasną, kto w rzeczywistości służył Bogu i spełniał Jego wolę zgodnie z czasem i zarysami Jego chwalebego Planu.

Śledząc historię ludzkości, znajdujemy liczne przykłady domniemanej służby Bożej. Kapłani izraelscy wydając Jezusa na ukrzyżowanie byli przekonani, że czynią to w obronie zakonu, gdyż ich zdaniem Chrystus Pan był gwałcicielem tego zakonu. Saul prześladowując naśladowców Jezusa, był święcie przekonany o słuszności swej drogi. Jak bardzo się mylił, zrozumiał dopiero wówczas, gdy Pan zawrócił go z tej prześladowczej drogi. Chrystus Pan powiedział: „Nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani Mnie” - Jan 16:2-3 i to się spełniło wielokrotnie.

Wielki średnie dostarczają setki takich przykładów, gdzie występowało przeciwko Prawdzie, w przekonaniu spełniania Boskiej służby. Tysiące gorliwych chrześcijan zapłaciło krwią, za to tylko, że chcieli służyć prawdziwemu Bogu. Wszyscy reformatorzy byli prześladowani, gdyż odważyli się stanąć w obronie Prawd Boskich. Słudzy ciemności sięgnęli po oręż, aby wydać bezlitosną walkę prawdziwym sługom Prawdy. Wielu też z nich bohaterską śmiercią lub niewolą i prześladowaniem musiało okupić swoją odwagę. W 1415 r. spłonął na stosie Jan Hus. W 16 lat później spalono w Rouen Joannę d'Arc, ubogą pasterkę z Lotaryngii. Sądzący ją biskup uznał ją za heretyczkę. Uznanie, że jej pobożność zagraża kościołowi papieskiemu. Savonarola zginął w płomieniach w 1498 roku. Możliwe w nieskończoność wymieniać szlachetnych obrońców wiary Jezusowej; Heronim, Tyndał, Zwingli, Melancton, których unicestwiono z racji możnowładczej krucjaty odpadłego kościoła chrześcijańskiego. Karty jego historii zbrukane są krwią męczenników Pańskich, obrońców wolności Chrystusowej. W wielkim sporze średniowiecza o tak zwane „uniwersalia” dopuszczono się abstrakcyjnego gwałtu na postępowej nauce szlachetnych chrześcijan, odmawiając im normalnego bytu. Istotną przyczyną takiego postępowania jest, jak stwierdza nauka Jezusa, iż „nie poznali Ojca”, prawdziwego Boga i nie znają nauki Pisma Świętego.

W ciemnej nocy grzechu błąd zajmował poczesne miejsce. Diabeł zawsze przedstawiał Prawdę w fałszywym świetle, zaś błąd w najgorszym jego wydaniu przedstawiał jako najlepszą prawdę. I dziś jeszcze nadal występuje w roli „anioła światłości”, podając do konsumpcji swoje stare kłamstwa. Zwykłym ludziom sprawia trudność dokonania właściwej oceny i wyboru Prawdy. W większości przypadków przyjmują błąd za

prawdę, będąc przeświadczeni, że dokonali najlepszego wyboru.

„CIEBIE TO JEDNAK NIE DOTKNIĘ”

Czytając Psalm 91, należy zwrócić uwagę na zawartą w nim wielką obietnicę Bożą i pociechę dla tych, którzy w Nim ufają. „Nie ulęknieś się strachu nocnego ani strzały lecącej za dnia, ani zarazy, która grasuje w ciemności, ani moru, który poraża w południe” (w. 5-6). To wskazuje, że Pan jest ostoją dla swoich wiernych, tarczą i puklerzem, przeto najgorsze wieści o ciemnej nocy ucisku ich nie przestraszą, także jadowite słowa (strzały) przeciwników Prawdy nie osłabią ich wiary. Ufni w Pańskie kierownictwo, będą stać z podniesionym czołem gotowi przyjąć każde doświadczenie. Wierni mają zapewnienie, że Najwyższy Bóg uchroni ich też od „zarazy, która grasuje w ciemności”, tj. od choroby moralnej jak i duchowej, rozprzestrzeniającej się wśród niewiernych ludzi tego świata, nieświadomych Prawdy, narażonych na mocne złudzenia i skłonnych do przyjęcia błędu. „Kto mieszka pod ostłoną Najwyższego, kto przebywa w cieniu Wszchemocnego, ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam. Bo On wybawi cię z sidła paszcznika i od zgubnej zarazy. Piórami swymi okryje cię i pod skrzydłami Jego znajdziesz schronienie. Wierność Jego jest tarczą i puklerzem” - (w. 1-4).

Mając te znamienne obietnice starajmy się być mocnymi w wierze. Chociaż nasze nogi stąpają po ziemi, to nasze serce, myśl i pragnienia niech sięgają nieba. Bądźmy stale ufni w obietnice Boskiej opieki i w szczodrość Jego łaski, jaka się mieści w niebiańskim powołaniu, byśmy do końca naszej ziemskiej pielgrzymki pozostali wierni Panu, Prawdzie i braciom. Przy tym pamiętajmy zawsze o słowach apostoła Pawła, który zachęca do czuwania: „Patrzyć, bracia, by snać nie było w którym z was serce złe i niewierne, które by odstępowało od Boga żywego” - Hebr. 3:12-14. Następnie zachęca wierzących do działań na korzyść swych współnaśladowców wąskiej drogi i ostrzeż ich przed duchowym i moralnym upadkiem: „Przeto opuszczone ręce i zemdłone kolana wyprostujcie... upatrując, żeby kto nie odpadł od łaski Bożej, ażeby który korzeń gorzkości nie podrośl, a nie przekaził, i przezeń aby się ich wiele nie pokalało” - Hebr. 12:12,15.

Powyższa przestroga apostoła Pańskiego powinna pobudzić czujność, wzmóc rozwagę i skłonić wiernych członków Ciała Chrystusowego do samokontroli stanu swych serc, aby nie skalać się światowością lub niewiarą w aktualne dzieło Wielkiego Żniwiarza.

Niech będą dzięki, chwała i cześć Ojcu i Panu Jezusowi za to, że „darowane nam zostały drogic i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość” - 2 Piotra 1:4. Dołóżmy wszelkich starań, abyśmy nie stracili tego, około czego pracowaliśmy tyle lat. Nie dajmy się zniechęcić i osłabić naszej wiary w widoczne dzieło obecności Pańskiej. Czasy w jakich żyjemy są pełne niebezpiecznych złudzeń i zmuszają nas do czujności. Nie wolno więc

zapominać o napomnieniach Słowa Bożego stosowanych do „czasów ostatecznych”, pełnych sidła szatańskich, groźących zachwianiem równowagi duchowej, co w konsekwencji grozi upadkiem i ruiną. Niech pytanie proroka Pańskiego - „Kto się osto?” będzie nam przestroga na każdy dzień w tym Nowym 1996 Roku. Przy Pańskiej pomocy dawajmy stale pozytywną

odpowiedź - naszą wiernością, poświęceniem, posłuszeństwem woli naszego Ojca i gorliwą pracą na polu ewangelicznym, a szczególnie pracą nad sobą w zdobywaniu łask i owoców Ducha Świętego, abyśmy ostali się przed Panem!

Roman Rorata

Kotwicznica

„Abyśmy (...) mieli mocną zachętę do pochwylenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zastonę” - Żyd. 6:18-19.

Każdy rozpoczynający się rok niesie ze sobą więcej optymizmu niż obawy. To zdumiewające, jak mocno wierzymy, że będzie lepszy niż poprzedni. Nieznane, które jest przed nami, nie straszy nas. Wydaje się jakby nasz Dobry Ojciec wszczepił w nas na stałe pewną miarę nadziei. Jak gdyby ten nasz wewnętrzny optymizm był czymś nieodłącznym dla ludzkiej istoty.

Beznadziejnie chory lęka się każdego następnego dnia. Gdy da mu się iskierkę nadziei - tylko iskierkę - uczepi się jej kurczowo, rozdmucha, rozżarzy, zacnie walczyć o życie.

Patriarcha Jakub z trwogą powraca do domu. Naprzeciw, ze swoimi zbrojnymi czeka jego brat. Jakub boi się. Nie jest jednak załamany. Daleko trudniejsza jest sytuacja trzech młodzieńców w babilońskiej niewoli. Przed nimi rozpalony piec, żadnych tłumaczeń, żadnych szans na ucieczkę.

...wiedz o królu, że nasz Bóg może nas uratować ...
...ale gdyby nawet tego nie zrobił, nie poklonimy się twojemu posagowi...

Tych trzech młodych ludzi od rozpaczki odgradza nie tylko determinacja w wyznaniu własnych zasad, ale również wiara we wszechmoc Boga Jahwe, nikła nadzieja na ocalenie.

Wszyscy wiemy, czym jest nadzieja, ale dlaczego przyrównano ją do kotwicy? Uważny czytelnik, który nie jest żeglarzem, znajdzie odpowiedź w opisie burzy na morzu: „...w obawie, żeby nie wpaść na mielizny Syrti, zrzucili pływającą kotwicę”; „Bojąc się przeto, abyśmy czasem nie wpadli na miejsca skaliste, zrzucili z tylnego pokładu cztery kotwice i z upragnieniem oczekiwali nastania dnia” - Dz. Ap. 27:17,29. Okręt naprzeciwko wzburzonego morza jest zaledwie kruchą łupiną - cóż dopiero niewielka kotwica na cienkiej nici liny okrętowej. A jednak kotwica ratuje statek i jego pasażerów od niebezpieczeństw sztormu. Czy nadzieja - kotwica duszy - ratuje nas od niebezpieczeństw tego żywota?

„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość”. Jest więc nadzieja czymś różnym od wiary. Mamy nadzieję, więc spodziewamy się lepszej przyszłości. Nadzieja jednak nie chroni nas od niebezpieczeństw tego żywo-

ta. Nie ratuje nas, ani naszych dzieci, od chorób, cierpienia, nieszczęść - wszystkiego, co dotyka żyjącego na ziemi człowieka. Jak wszyscy ludzie, poddani jesteśmy tym nieszczęściom. A życie uczy, że nierówno nas dotykają. Jedni przechodzą przez świat dość spokojnie, omijają ich wielkie cierpienia i w pokoju dokonują żywota - jak okręt płynący po spokojnym morzu. Inni przeciwnie, muszą borykać się z coraz to nowym nieszczęściem, jak okręt miotany przez gwałtowny wicher. Dla nich nadzieja, jak kotwica dla okrętu, jest ratunkiem. Nie uciszy sztormu. Nie usmierzy bólu. Nie dokona cudownego uzdrowienia. Ale może dopomóc okrętowi w dopłynięciu do portu. Choć miotany falami, nie zatoni.

Gdy Chrystus Pan przebywał wśród ludzi, uczynił dla nich wiele dobrego. Nakarmił głodnych, uzdrowił chorych, wskrzeszał nawet umarłych. Dla cierpiących i biednych Izraelitów było to wielkie dobrodziejstwo. My widzimy w tych cudach coś więcej - zapowiedź przyszłych czasów, gdy zniknie z ziemi wszelki niedostatek i ból, gdy ustaną choroby, a w końcu jako ostatni wróg, zniszczona będzie śmierć. Radujemy się nadzieją tak wspaniałej przyszłości, dziś wszakże jesteśmy bardziej podobni do tych głodnych i chorych, których Jezus uzdrowiał.

Przypatrzmy się jednemu z tych cudów, może najbardziej niezwykłego. Pan Jezus rozesłał Swych uczniów po ziemi Judzkiej dając im moc wypędzania diabłów i uzdrawiania wszelkiej niemocy. Święty Łukasz zanotował, że uczniowie donosili z radością: „Panie, demony są nam podległe w imieniu twoim” - Łuk. 10:17. Pewnego dnia apostołowie trafili na złego ducha, który okazał się być silniejszy od nich. W owych czasach w ziemi Judzkiej wielu było dręczonych przez demony. Nigdy wszakże się nie zdarzyło, by zły duch oparł się wysiłkom apostołów. Tym razem stanęli bezradni. Nieszczęśliwy - był to młody, cierpiący na padaczkę chłopiec - nadal nie był wolny od swojej choroby. Napady drgawek z pianą na ustach i utratą przytomności przyciągały uwagę postronnych i na miejscu nieudanego uzdrowienia zgromadził się tłum. Pewnie byli to zwykli gapi, ale byli też uczeni w Piśmie. Skądinąd wiemy - o tym też donosi św. Łukasz - że i oni wypędzali demony (Łuk. 11:19). Uczni w Piśmie i uczniowie Jezusa spierali się między sobą.

W tym tłumie był człowiek, który nie klęcił się z nikim. Najbardziej nieszczęśliwy z całego zgromadzenia. Gdy nadszedł Jezus i zapytał co się stało, nie od-

powiedzieli Mu ani Jego uczniowie, ani uczeni w Piśmie, ani lud, do którego zwrócił się z pytaniem - odpowiedział Mu ów nieszczęśliwiec. Ojciec opętanego.

Synowie innych ojców wyrastali na dorodnych młodzieńców. To dziecko nigdy nie będzie radością i podporą jego starości, co gorsza, niemal co dzień musiał patrzeć na ciężko dręczonego syna. Ile kosztowała go ta nieustanna zgrzyota, wiedział tylko on sam.

Patriarcha Jakub po stracie ukochanego Józefa nie mógł otrząsnąć się z żalu i płakał na samo wspomnienie, choć pozostało mu jeszcze jedenastu synów. Ojcu z Ewangelii z pewnością nie było lżej. Prosił teraz o ratunek dla syna - ostrożnie, wiedząc, że być może domaga się rzeczy niemożliwej - „Jeżeli coś możesz, zlituj się nad nami”. W odpowiedzi usłyszał: „Co się tyczy tego: Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego” - Mar. 9:22-23.

Czy ojciec wierzył, że jego syn może być uzdrowiony? To trudne pytanie. Niejeden raz szukał przecież ratunku, lecz nikt nie potrafił uleczyć syna z rozpaczliwego kalectwa. Zawodzili rozmaici uzdrowiciele, nie pomogli uczeni w Piśmie, a teraz zły duch ostał się przed wysiłkami uczniów Jezusa. Czy mógł więc ojciec z pewnością wierzyć, że ich Pan i Mistrz coś pomoże? Tyle razy doznawał w życiu zawodu. Dlatego odpowiedział - i jest to jedyna taka odpowiedź w całym Piśmie Świętym: „Wierz, pomóż niedowiarstwu memu”.

W chwilę później odzyskał chłopca uzdrowionego. Nie wierzył w pełni i do końca. Ale przyświecała mu nadzieja, że ten prorok i cudotwórca - bo chyba nie uważał Go za Mesjasza - coś jednak pomoże. A gdy Chrystus wprost zapytał go o brak wiary - ojciec prosił o pomoc w swym niedowiarstwie.

Czy my - chrześcijanie - do końca wierzymy, czy nasz problem nie przypomina ojca z tej historii. Nie tylko cierpimy dotykani nieszczęściami, bywa, że szwankuje nasze życie duchowe. Nadzieja jednak jest czymś różnym od wiary i dopóki jej nie stracimy, możemy liczyć - jak ów ojciec z Ewangelii - że Pan Bóg wspomóż nas mimo naszych słabości. Ta nadzieja może być dla nas pociechą, gdy nasz okręt staje się igraszką okrutnego, wzburzonego morza.

O WSZECHMOCY BOGA

Wszechmocny Panie, Wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom nadziwić może?
Kto rozumowi, którym niezmierny
ten świat stworzony?

Gdziekolwiek słońce niesie światło swoje,
Wszędzie jest zacne, święte imię Twoje,
A sławy Twej niebo ogarnąć nie może,
nasz Wieczny Boże!

Niech źli jako chcą, Ciebie mierzą sobie;
Z ust niemowląt rośnie chwała Tobie,
Ku większej hańbie i ku potępieniu
złemu plemieniu.

Twego czynu jest niebo, Twoich rąk robota,
Gwiazdy jaśniejsze od szczerego złota.
Ty coraz nowym światłem zdobisz wdzięczne
- koło miesięczne.

Królestwo Boże jest we drzwiach. Zawsze było „we drzwiach”. Odchodziły jedne za drugimi pokolenia i wieki całe, a obiecane szczęście zawsze było tuż, tuż. „Zaczęliście królować bez nas!” zdaje się głośno krzyknąć Paweł apostoł do niektórych ze zboru w Koryncie. „Abyście nie tak szybko dali się zbalamucić i nastraszyć, czy to przez jakieś wyroczenie, czy przez mowę, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastal dzień Pański” - ostrzega Tesaloniczan, ale pisze też w pełnym przekonaniu: „Pan jest blisko” (2 Tes. 2:2; Filip. 4:5).

Nowy Testament zachęca do traktowania paruzji Chrystusa jako mającej nadejść lada moment. Ta pewność, wiara, dla niektórych tylko nadzieja, jest obronną siłą zdolną zrównoważyć przeciwności życia. Być może, że taki jest także mechanizm dostrzegania „znaków końca”. „Przyjdź Królestwo Twoje”, to nie tylko wyznanie wiary w mające nadejść Królestwo Boże, ale również tęsknota za odmianą otaczającej rzeczywistości, wyznanie, że nasza ojczyzna jest w niebiesiach.

Nowy rok przed nami. Mimo wszystko więcej w nim nadziei niż obaw. Szczęściem naszym jest, gdy kotwica wiary sięga poza zastonę - gdy ciągle jeszcze sięga. I gdy w tych coraz trudniejszych dla naszego ducha czasach ciągle można jeszcze o nas powiedzieć jak o Abrahamie: „wbrew nadziei w nadzieję uwierzył”.

„Mamy obiecane życie wieczne, ale po śmierci. Mamy powiedziane o chwalebnym zmartwychwstaniu, lecz w międzyczasie ulegamy rozkładowi. Mamy obiecaną sprawiedliwość, a jednak grzech mieszkza w nas. Nazwani jesteśmy błogosławionymi, a w międzyczasie podlegamy ustawicznemu utrapieniom. Mamy obiecany wpływ nad wszystkimi dobrymi rzeczami, a przez wszystkie nasze dni odczuwamy głód i pragnienie. Bóg obiecał śpieszyć nam zawsze z pomocą, a zdaje się być głuchy na nasze wołania. Co stałoby się z nami, gdybyśmy nie opierali się na nadziei i gdyby umysły nasze nie umiały przez Słowo Boże wznosić się przez te cienie, ponad ten doczesny świat” (Jan Kalwin).

Michał Targosz

A człowiek, co jest, że Ty, niestworzony,
Wszystkiego Twórcy i Pan niezmierny
Raczysz go pomnieć? Czym jest syn człowieczy
godzien Twej pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył,
Ześ go z anioły tylko nie położył;
Postawiłeś go panem nad zacnymi
- czyni swoimi.

Daleś w moc jego wszystkie bydła polne,
Daleś i leśne zwierzęta swawolne,
On na powietrzu ptactwem, pod wodami
władnie rybami.

Wszechmocny Panie! Wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom nadziwić może?
Twemu rozumowi, którym niezmierny
ten świat stworzony?

(...)

Nasza rozumna służba

„Proszę was tedy bracia przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, to jest rozumną służbę waszą” - Rzym.12:1

Powyższe napomnienie świętego Pawła jest oparte na poprzednich argumentach zanotowanych w jedenastym rozdziale tegoż Listu. Świadczy o tym wyraz „tedy” czyli z przyczyny tego, co już zostało powiedziane. W rozdziale jedenastym mowa jest o miłosierdziu Bożym okazanym obydwu domom izraelskim t.j. cielesnemu i duchowemu Izraelowi, zaś w rozdziale dziesiątym przedstawione jest miłosierdzie względem wszystkich Jego stworzeń. W Liście tym apostoł Paweł zwraca się do tych wierzących, którzy wyszli z pogan. Mając na względzie owo miłosierdzie (Boski plan zbawienia i powołanie niektórych z pogan, by zajęli utracone przez Żydów miejsce w ciele Chrystusowym, apostoł zachęca swych słuchaczy aby stawiali swoje ciała ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu.

Teraz nasuwa się pytanie, do kogo święty Paweł to mówił? Napomnienie to nie mogło odnosić się do świata, lecz do wierzących. Wstęp Listu wyraźnie wskazuje, że był on adresowany do ofiarowanych. Widocznie jednak niektórzy znajdujący się w zgromadzeniu jeszcze nie uczynili tego kroku. Prawdopodobnie niektórzy z nich wierzyli i mieli już na tyle znajomości Bożej, iż zauważyli, że mogą się poświęcić Bogu lecz nie uczynili tego zupełnie, choć mogliby stać się braćmi w Prawdzie w pełnym znaczeniu tego słowa.

Słowa apostoła mogłyby stosować się do obydwu klas, tak tych którzy już się ofiarowali, jak i tych, którzy dopiero mieli zamiar to uczynić. Byłoby zatem właściwym powiedzieć: „Bracia, którzy już oddaliście się Bogu, zaklinam was, abyście wypełnili wasze śluby ofiarowania, bo wasze ciała są święte i przyjemne Bogu”.

Nasz Ojciec Niebieski nikogo nie zmusza, aby oddał Mu się, ale mówi, że chętnie przyjmie ofiarę i że teraz właśnie jest dogodny czas na to, aby się Jemu poświęcić. Warunkami, które umożliwiają naszą społeczność z Bogiem jest ofiarowanie i zaparcie samego siebie. Pan Bóg jednak nikomu nie rozkazuje ani też nikogo nie przynagla do poświęcenia się. Gdyby On rozkazał to ofiara nie byłaby ofiarą, lecz obowiązkiem. Tymczasem samo już znaczenie wyrazu „ofiara” stoi w sprzeczności z wymaganiem.

WARUNKI UCZNIOSTWA

Najlepszy dla nas przykład do naśladowania stanowi nasz Pan, Jezus Chrystus i apostołowie, jako główni członkowie rodziny Bożej. Chrystus Pan nie starał się pozyskać kogoś dla siebie podstępem - tak jak się to dziś praktykuje. Przeciwnie, On używał szlachetnych i wzniosłych sposobów. Mówił: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście”. Jest to od-

wołanie się do rozsądku. Jeżeli czujesz się obciążony grzechami, chory na duchu - pójdz do Mnie. Ja ci pomogę i wskażę drogę do Ojca.

Pan Jezus wskazał warunki uczniostwa rozmawiając z pewnym młodzieńcem, zarządcą synagogi. On Wielki Nauczyciel nie powiedział: „Bądź spokojny, nie bierz tej sprawy tak bardzo do serca”; przeciwnie otwarcie oznajmił mu, jakie są warunki stania się Jego uczniem. Jeżeli ktoś nie poświęci się zupełnie, nie pozbędzie się wszystkiego, nie może być uczniem Jezusa. Pan pokazał ponadto, że pomimo przestrzegania zasad moralnych, stan młodzieńca nie jest zupełnie zadowolający. Będąc bogatym powinien był używać tych bogactw ku chwale Bożej. Kto chce być uczniem Jezusa, nie może być samolubem.

Młodzieniec mógł powiedzieć, że ma pewne obowiązki, na przykład staranie się o sieroty, i dla nich musi posiadać pewne zasoby. Lecz Jezus mówi: wszystko co masz oddaj Bogu. On nie żąda od nikogo tego, czego ktoś nie mógłby uczynić, lecz powiedział: „Kto chce za Mną iść (być Moim uczniem), niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie” - Mar. 8:34.

Dalej Jezus powiedział: „Zaden, któryby przyłożył rękę swoją do pluga i oglądał się nazad nie jest sposobnym do Królestwa Bożego” - Łuk. 9:62.

Ze słów tych wynika, że powinniśmy dojść do pewnego przekonania, a będąc przekonani, użyć wszystkich sił do przeprowadzenia powziętych zamiarów, albo zupełnie ustąpić z drogi. Prawo Boże będzie w tym wyborze naszym Przewodnikiem. Nie mamy nikogo usidlać ani udawać się do różnych sztuczek po to, aby kogoś przekonać. Nie powinniśmy nikomu obiecywać żadnych korzyści materialnych wynikających ze stania się chrześcijaninem. Powinniśmy raczej otwarcie mówić ludziom, że do Chrystusa można dojść jedynie drogą krzyżową. Inną drogą do Niego nie dojdziemy. Istnieje tylko droga Pańska, albo żadna. Jako uczniowie musimy nosić krzyż tak, jak nosił go sam Mistrz. Wydaje się nam, że więcej dobrego możemy sprawić przedstawiając sprawę otwarcie, niż w sposób nieokreślony, niepewny, starając się usidlić nieświadomych. Przedstawiając im krzyż i doświadczenia powinniśmy jednocześnie pokazać i chwałę, jaka idzie w ślad za cierpieniami.

ZACYTOWANY TEKST STOSUJE SIĘ DO OFIAROWANYCH

Słowa apostoła zdają się także przemawiać do poświęconych w następujący sposób: „Zawarliście przymierze z Bogiem, że będziecie naśladować Jezusa. Wyrzekliście się swojej woli poświęcając ją, więc pamiętajcie, że przymierze wierności dotyczy również naszego ciała. Starajcie się więc sprawować dzieło ofiarowania ustawicznie przez swe codzienne umiera-

nie. Pamiętajcie na ślub ofiarowania, on nie jest jeszcze dopełniony. Jest to dopiero obietnica wypełnienia, samo przymierze nie jest wypełnieniem obietnicy”.

Bóg Ojciec spładza nas z Ducha Świętego i udziela przywileju należenia do tych, którzy stali się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie. Wtedy od nas zależy, czy będziemy, codziennie kładąc życie w Jego służbie, postępowali naprzód. Dlatego było właściwym, by apostoł zachęcał takich do codziennego poświęcania swojego życia. Powinniśmy pamiętać, że tym co ofiarujemy w służbie Pańskiej są nasze ciała, nasze ludzkie istoty - mamy ofiarować starego człowieka a nie Nowe Stworzenie.

Ofiara jest żywą, w tym znaczeniu, że nasze ciało zostało uznane przez Boga za święte, uwolnione od grzechu i przez to przeszło z śmierci do żywota. Dlatego może być ofiarowane. To życie nie jest wam dane abyście je zachowali i aby stało się waszą wieczną własnością, ale jest to waszym przymierzem i przywilejem abyście mogli złożyć je w ofierze. Dlatego proszę was abyście to uczynili.

TEKST STOSUJE SIĘ DO USPRAWIEDLIWIONYCH

Dla tych, którzy jeszcze nie ofiarowali się Bogu tekst ten miałby inne znaczenie, na przykład takie: „Widoczne jest, że pragniecie służyć Bogu, bo interesujecie się i przychodzicie na zebrania. Fakt, że zgromadzacie się z ludźmi wierzącymi dowodzi, że podobają się wam głoszone przez nich nauki i że pragniecie poznać wolę Bożą. Zatem, bracia, proszę was, abyście ofiarowali się zupełnie Bogu. Uważajcie wasze ciała za ofiarę złożoną na ołtarzu - nie oznacza to wcale, by ktoś miał popełnić samobójstwo, zniszczyć swoje ciało, lecz aby uważał swoje ciało jako poświęcone wyłącznie na służbę Bogu, używając odtąd całej swej siły i energii na korzyść i pożytek innych”.

Zatem napomnienie „Stawiajcie ciało swoje” stosuje się tak do ofiarowanych, jak i do tych, którzy pragną poznać Boga. Następne wyrażenie mamy rozumieć jako będące w zgodzie z pierwszym: „święte i przyjemne Bogu”. Jeżeli to wyrażenie ma być zastosowane do ofiarowanych, wtedy apostoł mówi: „Usprawiedliwienie otrzymane od Boga czyni cię świętym. Ponieważ więc Pan Bóg uważa cię za świętego i jesteś Jemu przyjemnym, powinieneś trwać w dobrych uczynkach - dopełnij dobrego dzieła, które rozpoczęłeś. Ofiara została uznana przez Boga za świętą i przyjemną, zatem wynik będzie wspaniały i chwalebny”.

Napomnienie to z punktu widzenia tych, którzy jeszcze się nie poświęcili, można by rozumieć w ten sposób: „Jeśli uczynicie ten krok ku ofiarowaniu, to pamiętajcie, że wtedy zasługi Chrystusa i wam są przypisane, a Pan Bóg sprawi, że zostaniecie uznani za synów w Chrystusie”.

POŚWIĘCENIE SWEGO ŻYCIA JEST NAJROZUMNIEJSZĄ RZECZĄ

Ktokolwiek ocenił Boże miłosierdzie i błogosławieństwa, przekona się, że ofiarowanie ziemskich ko-

rzyści w zamian za przywilej służenia Bogu, jest rozumną służbą. Jeżeli dla Jezusa rozumną służbą było opuszczenie chwały, którą miał u Ojca, stanie się człowiekiem i ofiarowanie Samego Siebie aż do śmierci, to zapewne i nasze poświęcenie się jest najbardziej rozumną rzeczą, jaką możemy uczynić. Sami będąc niedoskonalymi, nie mamy zbyt wiele do ofiarowania, ale jeśli nadarzy się sposobność okazania, iż umiemy docenić miłosierdzie naszego Niebieskiego Ojca, to powinniśmy się pospieszyć i daną szansę wykorzystać.

Ojciec Niebieski przedstawił naszemu Panu do przeprowadzenia cały swój Plan i możemy być pewni, że Bóg nie przedstawiałby nic takiego, co nie byłoby rozumną służbą. Żądać od Jezusa tego, aby ofiarował swoje życie w zamian za życie ludzkości bez żadnego wynagrodzenia w przyszłości, byłoby rzeczą najbardziej nierozumną, jaką można sobie wyobrazić. Pan Bóg wystawił przed Chrystusem wielką radość, która miała stanowić nagrodę za Jego posłuszeństwo. Podobnie jest i z nami. Pan Bóg nie wymaga abyśmy się ofiarowali w teraźniejszym czasie, bez żadnej nagrody z Jego strony. On mówi nam, że jeśli się poświęcimy, On poświęci nas i uczyni współdziedzicami ze Swoim Synem w całej Jego chwale w Królestwie.

NASZA PRACA NIE KOŃCZY SIĘ Z OFIAROWANIEM

Wyraz „bracia” można rozumieć w dwojaki sposób. Nazwiemy tak tych, którzy znajdują się w stanie początkowego usprawiedliwienia, w świętobliwej postawie umysłu i których usprawiedliwienie wzmaga się w miarę jak zbliżają się ku Bogu. Z drugiej strony to miano odnosiłoby się do takich, którzy w pełnym znaczeniu stali się braćmi przez ofiarowanie samych siebie i których ofiarę przyjął Ojciec przez ręce Pana Jezusa. Ci trwają ustawicznie w codziennym ofiarowaniu. Dziś rano ofiarowaliśmy się Bogu i prosiliśmy o błogosławieństwo na dzisiaj. Jest to składanie ustawicznej ofiary, ciągle poświęcanie swej woli w tym zakresie lub w innym - codzienne stawianie naszej ofiary przed Bogiem. Podobnie działo się z naszym Panem. On nie tylko ofiarował się na początku, lecz codziennie kładł Swoje życie, aż ofiara była dokonana na Golgocie.

Gdyby ktoś poświęcił swój czas i zdolności, a następnie wycofał swą ofiarę, to postępek taki nie dałby mu pewności osiągnięcia nagrody, do której został powołany, by się o nią ubiegał. Wielkie Grono składać się będzie z tych, którzy stawili swoje ciała ofiarą żywą, lecz zaniedbali korzystania z nadarzących się sposobności ofiarowania swego życia poprzez spożytkowanie swego czasu, talentu, pieniędzy, itp. na służbę Bogu. Takie zaniedbanie pozbawi ich chwały, którą mogliby otrzymać t.j. miejsca na tronie i uczestnictwa w klasie Oblubienicy. Klasa ta bowiem składać się będzie z tych, którzy nie tylko stawili swoje ciała ofiarą żywą zaraz na początku, lecz wiernie trwali w tym ofiarowaniu aż do śmierci.

POBUDZENI PRZEZ MIŁOŚĆ BOŻĄ

Paweł apostoł wymienia przyczynę, dla której powinniśmy poświęcić się. Jest nią „litość” (miłość) Boża - „Proszę was bracia przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze...”. Miłość Boża rozciąga się na wszystkich. Bóg daje słońce i spuszcza deszcz tak na złych, jak i na dobrych. Przez wiele wieków szczególna łaska objawiona była tylko narodowi żydowskiemu. Teraz Plan Boży wykazuje, że tak Żydzi jak i poganie mogą przyjść do łaski Bożej. Bóg przez Chrystusa zniósł pośrednią ścianę dzielącą Go od ludzi i tym sposobem wszystkim dał możliwość przyjścia do harmonii z Nim i przyjęcia Go za swego Ojca i Dawcę Życia oraz otrzymania Jego błogosławieństwa przez Chrystusa.

Ci, którzy dostrzegli i usłyszeli ten niezwykły fakt, których oczy wyrozumienia zostały otwarte, powinni uznać to za powód do zupełnego ofiarowania, do zupełnego poświęcenia się Bogu. Jest to zaiste najbardziej rozumna służba, jaką człowiek może pełnić, jak zaznacza to apostoł. Nagroda zaś, którą Bóg przywiązał do tej sprawy, czyni ją niewypowiedzianie pożądaną i kosztowną. Byłoby więc rzeczą wielce nierozsądną przyjąć cudowne łaski Boże, a następnie zaniedbać postępowania zgodnie z warunkami, do których spełnienia łaski te zobowiązują. Jeżeli rzeczywiście wierzymy Bogu, jeżeli posiadamy właściwą wiarę w Jego wielkie i kosztowne obietnice, to z radością i wiernie wypełnimy te wymagania.

Pewna osoba zwróciła niedawno uwagę, że kładziemy większy nacisk na pobożne życie, niż jest to praktykowane w jej kościele mówiąc: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony”, oraz że koncentrujemy się na wierze. Rzeczywiście tak jest, wyraz „wierzyć” ma najważniejsze znaczenie w tej sprawie. Przypuśćmy, że powiedzieliśmy komuś, aby wracając do domu zatrzymał się w pewnym miejscu, pod pewnym numerem, a tam w schowku pod schodami znajduje woreczek z kosztownościami, które może sobie zatrzymać. Jeśli by uwierzył naszemu słowu, to poszedłby i wziął woreczek. Jeżeli zaś powiedział, że wierzy w to, co mu było powiedziane, a jednak poszedłby w inną stronę, byłoby to najlepszym dowodem, że nie uwierzył. Jego postępowanie dowodziłoby tego.

Teraz Pan Bóg daje nam możliwość stania się współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem, osiągnięcia „dziedzictwa nieskazitelnego, niepokalanego, które nie niszczy”. Jeżeli rzeczywiście wierzymy, to będziemy się starali jak najwięcej dowiedzieć o warunkach. Ktokolwiek wierzy rzeczywiście, przekona się, że wymagania w porównaniu do obiecanej nagrody są bardzo lekkie. Lecz jeśli nie przyłoży wszelkich starań, by otrzymać nagrodę, będzie to dowodem, że nie wierzy w obietnice, bo gdyby je docenił i wierzył w nie, to z pewnością dołożyłby wszelkich starań, odłożył wszelki ciężar na stronę i biegł cierpliwie w zawodzie do końca, by nagrodę otrzymać (Żyd. 12:1,2).

ZUPEŁNOŚĆ NASZEGO OFIAROWANIA

Samoofiara jest rozumną służbą. Apostoł mówi nam o warunkach. Wszyscy, którzy chcą otrzymać to wielkie błogosławieństwo muszą złożyć z siebie ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu. Ofiara składana jest nie z Nowego Stworzenia, ale z naszego ciała. Nowego Stworzenia nie było w czasie, gdy składaliśmy nasze ciała na ofiarę. Nasz ludzki umysł dowiedział się ze Słowa Bożego, że jest lepsza droga od tej, na której się znajdowaliśmy. Jest nią droga harmonii z Bogiem. Zapragnęliśmy więc tej zgody i jedności z Bogiem. Ten nowy zmysł stawiał wszystkie ziemskie dobra i to co posiadaliśmy w ofierze. Gdy ofiarujemy nas samych Bogu, jesteśmy niczym więcej jak tylko ludźmi. Następnie otrzymujemy nowy zmysł, nowe nadzieje i to stanowi Nowe Stworzenie.

Gdy przedstawiamy samych siebie Bogu, nie możemy przystąpić do Niego bezpośrednio z naszą ofiarą. Przystępujemy przez Arcykapłana. Pięknie pokazano to w figurze, gdy Arcykapłan ofiarował kozła Pańskiego. My zaś przystępujemy do Niebieskiego Ojca przez naszego Odkupiciela. Nie ofiarujemy ofiary usprawiedliwionej, lecz przystępujemy ze wszystkimi grzechami, aby można je oczyścić u otwartego dla nas źródła. Nasze serce jak gdyby mówiło:

„Bez wymówki, tak jak stoję,
Lecz omyty, przez Krew Twoją.
Baranku bez zmyzy -
Staję na Twe rozkazy”.

Bóg jednak nie mógłby przyjąć naszej ofiary, ponieważ jesteśmy w niedoskonałym stanie; jedynie wtedy, gdy przystępujemy przez Najwyższego Kapłana, Bóg może nas uznać. Gdybyśmy byli doskonałymi, to moglibyśmy przyjść w naszym własnym imieniu, lecz nie będąc doskonałymi, możemy przystąpić tylko przez naszego Arcykapłana Jezusa. Najwyższy Kapłan zapisuje nam Swoje zasługi i włącza naszą ofiarę jako część Szej własnej ofiary. Wtedy błogosławieństwo Boże spływa na nas i jesteśmy spłodzeni z Ducha Świętego. Odtąd jesteśmy Nowym Stworzeniem w Chrystusie, bowiem zostaliśmy przedstawieni zgodnie z Bożym zarządzeniem i zostaliśmy przyjęci.

NIEPRZYJĘCIE ZAPROSZENIA DOWODZI BRAKU
UZNANIA

Teraz liczymy się jako umarli, a żywot nasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Gdyśmy stawili nasze ciała i zostały one uczynione żywą ofiarą, wówczas mogły zostać przyjęte przez Boga i ofiarowane z Chrystusem. Tak powstaliśmy, aby postępować w nowości żywota. Pod pojęciem „ciało” należy rozumieć wszystkie ziemskie dobra, tak terażniejsze jak przeszłe i przyszłe - wszystkie, które posiadaliśmy lub moglibyśmy mieć. Ofiarnik wyrzeka się wszelkich nadziei, które mógłby mieć podczas przyszłej Restytucji. Przymierze jest zupełne. Ofiara takich staje się świętą i przyjemną Bogu, gdy tylko zasługi Jezusa zostały przypisane, a nasze ofiarowanie pozostaje w stanie przyjemnym Bogu aż do końca. W miarę jak kładziemy nasze życie w służ-

bie Pańskiej, proporcjonalnie do tego otrzymujemy Boże błogosławieństwo i bywamy odpowiednio napełnieni Duchem Świętym.

Złożenie Bogu w ofierze nas samych i tego co posiadamy jest najbardziej rozumną rzeczą jaką możemy uczynić, a przecież jest to jednocześnie coś nieznacznego wobec wielkości naszego Stwórcy. Jest to o wiele mniej niż radzi byśmy byli ofiarować (gdyby było nas stać na więcej) Temu, który okazał nam tak wielką miłosierdzia i łaski. To, że Bóg ofiarowuje nam tak wielką nagrodę i błogosławieństwo w zamian za nasze nędzne życie, jest dowodem Jego Nieskończonej Dobroci. Gdybyśmy w takim razie nie przyjęli takiego dowodu łaski, wskazywałoby to nie tylko na brak

umiejętności oceny tak wielkiej łaski, ale również na słabość naszego umysłu. Dowodziłoby także braku właściwego osądu, możliwości zważenia i porównania błahych i przemijających przyjemności krótkich chwil doczesnego życia, z wieczną radością błogosławieństwem i chwałą uczestnictwa w Boskiej naturze, wyższej nad naturę aniołów, moce i państwa i ponad wszelkie imię jakie się mianuje. Być następnym w chwale po Panu naszym - oto stanowisko tak chwalebne i wyniosłe, że ludzki umysł nie jest zdolny pojąć jego wielkości.

Bądźmy więc wiernymi aż do śmierci.

Watch Tower 1914-87/S-1939-5-68/.

Pieczętowanie na czołach

„Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy służby Boga naszego na czołach ich. I usłyszalem liczbę popieczętowanych: sto czterdzieści i cztery tysiące popieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela” - Objawienie 7:3,4.

Księga Apokalipsy jest ostatnią księgą Pisma Świętego i wskazuje nam rzeczy, które mają się dziać przy końcu Wieku Ewangelii, a także donosi o wydarzeniach od początku tego wieku, począwszy od Chrystusa. W rozdziałach drugim i trzecim tej księgi opisane jest siedem zborów, które przedstawiają historię Kościoła w Wieku Ewangelii, począwszy od pierwszego zboru zwanego Efeskim, co znaczy - uznany, pierwszy pożądaný, i odnosi się symbolicznie do czasów apostołskich, poprzez kolejne, aż do zboru Laodycejskiego. Na ten siódmy okres - Laodycea (co znaczy sprawiedliwość dla narodów) należy zwrócić szczególną uwagę, gdyż dotyczy czasu wtórej obecności Chrystusa. Ten siódmy okres miał się zaznaczyć szczególnymi wydarzeniami dla narodów. Ludzkość miała odczuć ulgę, poznać co znaczy sprawiedliwość dla narodów - zniesienie feudalizmu, pańszczyzny, zdobycie praw socjalnych (ośmiogodzinny dzień pracy, urlopy, ochrona praw człowieka, wolność słowa, wyznania). Zgadza się to z prorocstwem z Psalmu 97:1-8 (niech się raduje ziemia - społeczeństwo, wyspy - republiki, obłok - czas ucisku, ciemność - niewiara, a jednak sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu Jego, błyskawice Jego - umiejętność i wiedza ogarniające społeczeństwo jak nigdy przedtem).

Kościół - wierzący w Chrystusa - dostąpił szczególnej łaski. Została wykazana różnica między kościołem prawdziwym a nominalnym. Temu ostatniemu dano czas pokutowania, nawrócenia się do Chrystusa i Jego nauki (Obj. 3:15-19). Prawdziwy Kościół - wierzący otrzymują radę (Obj. 3:20-22) od Pana, który mówi, że stoi u drzwi serca i puka, a kto Mu swe serce otwórzy, do tego Pan wejdzie i będzie z nim wieczerzał. W tym czasie, w czasie żniwa, Pan obiecał dać szczególny pokarm dla wierzących, „dla czeladzi” (Mat. 24:44-47). Pokarm ten miał dać jasne zrozumienie Boskiego

Planu Zbawienia i to miało być pieczęcią na czołach tych, którzy otworzyli swe serca i pozwolili popieczętować sobie czoła.

NIE SZKODŹCIE ZIEMI I MORZU

To polecenie dane jest przez Tego, który ma tę moc i prawo by rozkazywać. Według Objawienia 7:2 prawo takie miał anioł występujący od wschodu słońca. Wschód przedstawia wtóre przyjście Pana, który przyszedł z wywyższenia, z nieba, aby objąć władzę i panownię na ziemi. Stąd polecenie dla aniołów by nie szkodzili ziemi i morzu. Ziemia - to społeczeństwo, stan zgodny. Morze - to wzburzone elementy, narody, stan anarchistyczny. Drzewa - to ludzie miłujący pokój.

ANIOŁ OD WSCHODU SŁOŃCA

„Widziałem też innego anioła wstępującego od wschodu słońca, który miał pieczęć Boga Żywego, i który wołał głosem doniosłym na czterech aniołach, którym zezwolono wyrządzać szkodę”. Anioł od wschodu słońca to nasz Pan Jezus Chrystus. Pan jest przyrównywany do słońca - Obj. 1:16 - oblicze Jego jaśniało jak słońce w pełnym swoim blasku. Jeszcze inną myśl znajdziemy w Ewangelii św. Mateusza 24:27 - „Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego”. Chrystus jest przyrównany do słońca. Jego obecność będzie stopniowo rozpoznawana przez coraz szersze kręgi ludzkie. Najpierw rozpoznają ją ci na wschodzie, to znaczy Kościół, zobrazowany w kapłanach żydowskich, którzy zamieszkiwali po wschodniej stronie Namiotu Zgromadzenia. Później, od południa zamieszkiwała rodzina Kaat, która przedstawia proroków Starego Testamentu. Oni to wcześniej od innych poznają Chrystusa, bo będą księżętami na ziemi. Dalej na zachodzie stacjonowała rodzina Gerson, która przedstawia całą ludzkość, która także w końcu rozpozna obecność Pańską kiedy będzie jej to objawione.

Zwróćmy uwagę, że anioł miał pieczęć Boga Żywego i miał popieczętować sługi Boga. Tą pieczęcią jest Teraźniejsza Prawda, prawda na czasie, np. prawda o żniwie, o wtórym przyjściu, o restytucji dla całej ludzkości, o wzbudzeniu Kościoła do chwały.

Zauważmy, kto dokonuje pieczętowania. W wersecie 3 czytamy: „...aż popieczętujemy”, to znaczy, że pieczętowanie nie było dziełem jednostki, chociażby naszego Pana, który ma tę pieczęć.

Wróćmy do Ew. św. Mateusza 24:45. „*Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny*”. Już tutaj mamy dwie postaci: Pana, który ma pieczęć i sługę, który miał rozdawać pokarm. Ponadto występują jeszcze współsłudzy - w. 48.

Obecny czas jest czasem pieczętowania sług Bożych na ich czołach. Potem nastąpi burza ucisku (Obj. 7:2,3), a każda mądra panna powinna skorzystać z obecnej sposobności, zarówno aby dać się zapieczętować na czołe teraźniejszą prawdą, jak i by wziąć udział w pracy żniwa i pieczętować czoła innych należących do klasy pszenicy, gromadzić ją do gumna Pańskiego zanim nadejdzie noc i zanim zamkną się drzwi możliwości tej pracy - C-232 I.

Należy zauważyć jeszcze inny szczegół. Między czasem, kiedy Babilon został odrzucony, kiedy odpadł od łaski (1878 r.), a czasem, kiedy miały przyjść plagi, ucisk, była krótka przerwa, w ciągu której ludzie wierzący Bogu mieli być o tym powiadomieni i zgromadzeni na zewnątrz Babilonu. Można to wywnioskować z wersetu, albowiem wraz z informacją „upadł Babilon” podane jest wezwanie „*wynijdzcie z niego ludu mój, abyście nie wzięli z plag (mających przyjść) jego*”. To samo znajdujemy w symbolu z Obj. 7:3. Posłaniec gniewu otrzymuje rozkaz: „*Nie szkodźcie ziemi, ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich*”. Jest pewien czas i pewne dzieło do wykonania w tym czasie. Pieczętowanie na czołach oznacza umysłowe przyjęcie pewnych prawd. Ta pieczęć oddzieli i odróżni sługi Boga od popleczników Babilonu. To znów zgadza się z prorocstwem Daniela: „*wszyscy niezbożni (niewierni swemu zakonowi) nie zrozumieją, ale mądrzy (spośród Twego ludu) zrozumieją*” - Dan. 12:10. W ten sposób, zanim na odrzucony Babilon przyjdą plagi, zostaną wyodrębnione dwie klasy. Czynnikiem pieczętującym i oddzielającym będzie świadomość (C 177-178).

CZTERY WIATRY

Cztery wiatry mogą przedstawiać zupełność, tak jak kwadrat jest zupełnością lub cztery strony świata. Wiatry są trzymane przez aniołów. Jakże to wiatry? Czasem w symbolice biblijnej wiatry oznaczają fałszy-

we nauki, jak czytamy w Liście do Efezjan 4:14. Jest tam mowa o fałszywych naukach jako o wiatrach unoszących niektórych nieobeznanych i nieugruntowanych w naukach Bożych. Tacy nie będą upewnieni co do znaczenia pewnych rzeczy gdyż nie poddali się pod wpływ Prawdy.

Czasem wiatry przedstawiają spory, wojny, ucisk i zamieszanie. Cztery wiatry rozpuszczone to huragan, trąba powietrzna, wir powietrzny. A zatem Pismo Święte wskazuje, że przy końcu tego wieku, w czasie ucisku jaki nawiedzi świat będzie jakby trąba powietrzna - wiatry dmące z czterech węglów ziemi. Co spowoduje ten wir ucisku? Przypomnijmy, że szatan nazywany jest księciem, władcą na powietrzu, a także księciem demonów. Władze na powietrzu to demoniczne władze, moc złych duchów i sądzę, że rozpuszczenie czterech wiatrów może oznaczać czas uwolnienia upadłych aniołów z tych ograniczeń, w jakich znajdowali się oni od chwili ich zgrzeszenia, od czasu kiedy to ci upadli aniołowie z powodu ich nieposłuszeństwa Bogu, zostali poddani łańcuchom ciemności. Apostołowie Piotr i Juda dodają, że mieli w tych łańcuchach pozostawać do pewnego czasu a mianowicie do sądu Dnia Wielkiego.

Sądzimy więc, że rozpuszczenie wiatrów może oznaczać czas, kiedy Bóg nie będzie powstrzymywał tych złych mocy i w rezultacie na ludzkość spadnie wielki ucisk, gdyż duchy te będą mogły wtrącać się bezpośrednio do ludzkich spraw. Możemy być pewni, że duchy czyniące zamęt za dni pierwszej obecności naszego Pana na ziemi, czyniłyby o wiele gorzej gdyby miały sposobność. Niewątpliwie czyniłyby to i dziś, gdyby im dozwolono. Wiatrom tym nie było dozwolone wiać. Jeszcze nie nadszedł czas na wielką burzę, którą one chętnie by wywołały i burza ta nie rozpoczęła się wcześniej aż 144 000 sług zostanie popieczętowanych na ich czołach, to znaczy aż wszyscy wybrani zostaną uznani od Boga i skompletowani. Wówczas nagle dozwolone będzie tym złym wpływom zstąpić na ziemię i rozpęta się ucisk jakiego nie było odkąd narody zaczęły być, a Jezus dodał, że i w przyszłości takiego nie będzie (P.O. 678).

Sądzę, że nastąpi jeszcze większe rozpuszczenie władzy na powietrzu w niedalekiej przyszłości, co wyrażone zdaje się być w opisie czterech aniołów, stojących na czterech węglach ziemi, którym dozwolone będzie rozpuścić wiatry, gdy tylko wybrani będą popieczętowani na czołach swoich. To może oznaczać nie tylko rozwiązanie fałszywych nauk, symbolicznie przedstawionych w wiatrach, ale także rozluźnienie mocy szatańskiej, mocy demonów, które mają władzę na powietrzu, gdzie szatan jest księciem (P.O. 620).

Henryk Kamiński

Najstarsza historia

Biblia to - najstarsza historia, najpiękniejsza poezja, najwyższa mądrość, niezwykle przygody, najwyższe zasady praworządności i dobrych obyczajów, szczególnie krasomówstwo, nieporównywalne opowiadania i wydarzenia.

(...).

Zagubiona owca

Przypowieść o „zagubionej owcy” występuje w dwóch Ewangeliach Nowego Testamentu. Pierwszy raz znajdujemy ją w Ewangelii według św. Mateusza 18:12-14, drugi zaś raz została zanotowana przez ewangelistę św. Łukasza 15:3-7. Może więc rodzić się pytanie czy jest to jedna i ta sama przypowieść, która została wygłoszona przez naszego Pana, a zapisana przez obu ewangelistów. A może są one odrębne i każda z nich jest inna, każda przedstawia co innego? Czytając je bez głębszego zastanowienia, nie widzimy żadnej różnicy w ich treści. Tak jedna jak i druga mówi bowiem o człowieku, który miał sto owiec, z których jedna zabląkała się, zaginęła. Człowiek ów pozostawił dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i poszedł szukać tej jednej, zaginionej - mówią obie przypowieści. Następnie mówią o wielkiej radości z odnalezienia owcy. Zwróćmy uwagę na to do kogo Pan Jezus skierował tę przypowieść, do kogo mówił te słowa? W Ewangelii św. Mateusza mówi do swoich uczniów, których nazywa „maluczkimi”, przy okazji udzielenia nauki o prawdziwej wielkości Jego naśladowców w Królestwie Niebieskim. Druga natomiast skierowana została do ludzi innego pokroju społecznego - celników, grzeszników, faryzeuszy i uczonych w Piśmie (Łuk. 15:1-2). Lekcje wypływające z tych przypowieści muszą zatem także być różne.

Spróbujmy przybliżyć termin „przypowieść” i zdefiniować go. Przypowieści, którymi posługiwał się Pan Jezus są ilustracjami, przykładami i opowiadaniem o treści moralno-wychowawczej, wziętymi z życia, takimi, które mogły rzeczywiście się zdarzyć, a użyte zostały po to, by naświetlić pewne stany rzeczy. Przypowieści Nowego Testamentu podzielić można na: dotyczące Królestwa Chrystusowego i odnoszące się do dziejów Kościoła - Królestwa Niebieskiego w Wieku Ewangelicznym i Królestwa w Tysiącleciu. Zachodzi więc pytanie jakie lekcje możemy wyciągnąć z tych dwu przypowieści Pana Jezusa o zagubionej owcy. Ponieważ są to przypowieści (podobieństwa), nie byłoby właściwe traktować je jak dogmaty. Ponadto ani nasz Zbawiciel, ani apostołowie nie dają nam żadnego wyjaśnienia; możemy więc przedstawić nasze przypuszczenie, na ile rozumiemy Słowo Boże i Jego Duch Święty na to pozwala.

Ewangelista św. Łukasz (15:1-7) zapisuje przypowieść o zaginionej owcy wypowiedzianą przez Zbawiciela wobec faryzeuszy i celników, którzy zarzucali mu przyjmowanie grzeszników i jadać z nimi (nigdzie jednak nie mamy powiedziane, że był towarzyszem ich życia codziennego). „*Powiedział im więc podobieństwo: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zagubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie? A odnalazszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mó-*

wiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zagubioną owcę! Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania” - Łuk. 15:3-7.

Pan Jezus w tym alegorycznym opowiadaniu pyta faryzeuszy i uczonych w Piśmie, czy oni mając stado owiec zostawiliby je na pustkowiu i poszliby szukać tej jednej zaginionej. Rozsądek nakazywałby tu uczynić inaczej, gdyż pasterz postępując w ten sposób ryzykuje utratę całego swego stada, nie mając przy tym pewności, że znajdzie tę jedną zabląkaną owcę. Tak zapewne pomyślałby człowiek, ale takie racjonalne ludzkim zdaniem działanie, nie jest zgodne z duchem miłości Stwórcy.

„Sto owiec” - to cała rodzina Boża. Aniołowie w niebie odpowiadają temu obrazowi ponieważ są sprawiedliwi, nie potrzebują pokuty. Aniołowie nie wystąpili przeciw prawu Bożemu i nie potrzebowali być odkupieni. Chrystus Pan nie umarł za ich grzechy, ponieważ takich nie posiadali. Zaginiona „jedna owca” wyobraża całą ludzkość, która odpadła od łaski Bożej przez nieposłuszeństwo Adamowe. To pierwsza para ludzi zgrzeszyła, a za nią cały rodzaj ludzki - „*Wszyscyśmy jako owce zblądzi, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas*” - mówi prorok Izajasz w 53 rozdziale i 6 wersecie.

„Człowiekiem który pozostawił dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, a idzie szukać jednej zaginionej, jest Pan Jezus jako dobry pasterz - „*Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce (...)*” - Jan 10:14. Jest On przedstawicielem samego Boga, Głównego Pasterza (Psalm 23:1-2). Przyszedł, narodził się z niewiasty, aby znaleźć tą zaginioną „owcę” - cały rodzaj ludzki; umarł za nas wszystkich, by w końcu przywrócić człowieka do pierwotnego stanu, takiego jaki posiadał Adam przed upadkiem. W konsekwencji ludzkość osiągnie pełną miarę życia utraconego w Adamie i będzie dochodzić do takiego stanu przez cały czas tysiącletniego Królestwa Chrystusa. Ludzkość będzie stopniowo podnoszona coraz wyżej i wyżej, aż wydzwignie się ze swych słabości i ze śmierci, a wzniesie się do stanu zupełnej ludzkiej doskonałości. W końcu śmierć - śmierć Adamowa, która przyszła przez nieposłuszeństwo jednego człowieka zostanie zniszczona i usunięta przez posłuszeństwo „wtórego człowieka” - Chrystusa. Apostoł św. Paweł w 1 Liście do Koryntian 15:55 w poetyckim zachwycie powiada: „*Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?*”. Śmierć żądła (kłuje śmiertelnym jadem) cały rodzaj ludzki już ponad sześć tysięcy lat, spychając wszystkich do grobu. Lecz sprawiedliwy Stwórca przygotował wielkiego Wybawiciela - Jezusa jednorodzonego, jako Odkupiciela - Głowę, oraz Kościół jako Jego ciało, którego królowanie zniszczy śmierć, a jednocześnie i grób. Po-

tem królestwo będzie oddane Ojcu Wieczności - Bogu Jahwe. Bez względu na to, jaka czeka nas nagroda, to jedno jest pewne: w Nim wszyscy otrzymamy błogosławieństwo - „I będzie Pan królem całej ziemi” - Zach. 14:9.

Wróćmy do drugiej przypowieści o „zagubionej owcy” z Ewangelii św. Mateusza 18:12-14. Czytając ją możemy zauważyć, że Pan Jezus skierował naukę zawartą w tej przypowieści do swoich naśladowców, których nazywa „maluczkimi”. To ci, o których jest powiedziane, że: „aniołowie ich w niebie ustawicznie patrzą na oblicze Ojca (...)” - Mat. 18:10. Są to ci, którzy stali się uczniami Chrystusa - „Jego owcami”. Gdyby któryś z nich potknął się, zbłądził - Pan nasz Zbawca nie odwróci się od niego, przeciwnie pełen troskliwości podejmie starania by go ratować. Odszuka taką „owcę”, oczyści ją aby, o ile jest to jeszcze możliwe, była poddzwignięta i podniesiona z upadku. Wszyscy, którzy starają się być naśladowcami swojego Pasterza i Mistrza powinni posiadać podobne usposobienie. Powinni interesować się jedni drugimi i zawsze być gotowi do poświęceń dla swych braci, aby żaden z nich nie wpadł w sidła „onego złego”. O tym, jak ważna jest wyciągnięta w pomocnym geście braterska dłoń, nie trzeba chyba nikogo przekonywać - „Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych”. Zgodnie z tymi słowami Pana Jezusa, apostoł św. Jakub powiada w swoim Liście - „Niech wie, że ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów” - Jak. 5:20. Nie odnosi się to do „dusz” ży-

cia ludzkiego w ogólności, bo one są pod wyrokiem śmierci, lecz do wierzących - „maluczkich”, którzy są naśladowcami Pańskimi i przez wiarę zostali usprawiedliwieni, poświęcając się Panu Bogu. Gdyby któryś z nich miał upaść, zbłądzić lub potknąć się w jakikolwiek sposób, w takich razach każdy z wiernych powinien usilnie się starać, by go podnieść i pomóc, aby powrócił do społeczności z Panem Bogiem. Nasz Zbawca dał zapewnienie, że nie jest wolą Ojca, by któryś z takich „maluczkich” zginął, więc możemy polegać na tym, że wszystko będzie czynione raczej ku nawróceniu, a nie zatraceniu. Jeżeli taki duch będzie panował w społeczności braterskiej, domowników wiary - właśnie tych „maluczkich”, to nie będą się oni spierać o prymat wielkości, a raczej dopomagać sobie wzajemnie, by mogli otrzymać nagrodę „wysokiego powołania”.

Możemy już pewnie zauważyć, że nauka jaka wypływa z przytoczonej tu przypowieści „o zagubionej owcy” ma dwa zasadnicze zastosowania i została ona dwukrotnie użyta przez naszego Pana Jezusa. Jedna mówi nam o wielkiej miłości Boga, który posłał Swego jednorodzonego Syna aby zbawił to co zginęło: „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Dругa przypowieść mówi o tej samej miłości Bożej, która nie pozwala aby zginęły Jego dzieci - ci, którzy uczynili z Nim przymierze przy ofierze. Wolą Bożą jest, by nie zginął ani jeden z tych „małych”.

Czesław Kniaziew

Nastaly czasy trudne

„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne” - 2 Tym. 3:1.

Mając na względzie to, że obecnie żyjemy właśnie w tych czasach, do których odnosi się apostoł, ktoś by zapytał: Jak to możliwe? Czy obecne czasy w porównaniu z minionymi nie są czasami szczególnie korzystnymi dla pomyślności Kościoła? Był czas, że ogień, miecz i krzyż były systematycznie używane do niszczenia prawdziwych świętych Bożych, kiedy Słowo Boże było księgą zabronioną, i kiedy więzienie i tortury były nagrodą za wierne badanie Pisma Świętego. I czy teraz nie ma więcej Prawdy właściwszej i bardziej zrozumiałej niż dawniej jak też i zupełnej wolności (jeżeli tylko człowiek chce z niej korzystać) by wierzyć i uczyć, bądź prywatnie, bądź też publicznie, tego cokolwiek ktoś uważa za prawdę?

Tak, takie właśnie są korzystne warunki naszych dni. Nigdy w historii Kościoła nie było takich przywilejów i błogosławieństw - takiego wzrostu umiejętności i ogólnej inteligencji, takiej łatwości w ogólnym rozszerzaniu umiejętności i wolności sumienia, mowy i działania - jak ma to miejsce dzisiaj. Duch wolności jest rozszerzony po ziemi, chociaż wrogowie, którzy

kiedyś wiązali okowami i więzili wiernych, są dotąd przy życiu, i radziby więzili tak jak dawniej, lecz z żalem się przekonują, że gdy orzeł rozpostarł swe skrzydła i wzbil się w górę, już nigdy nie pozwoli im sobie obciąć. Lecz dziwna rzecz, iż razem z tymi korzyściami przychodzi także na Kościół największe niebezpieczeństwo. Są wprawdzie pewne niebezpieczeństwa dotyczące fizycznego życia i ziemskich dóbr; lecz są one dla prawdziwie świętych mało znaczące, bo oni nie poczytują sobie tego doczesnego życia za coś cennego, aby tylko jakimkolwiek sposobem mogli otrzymać udział w Boskiej naturze i chwale, do której są powołani.

Niebezpieczeństwo obecnych czasów grozi zniszczeniem duchowej natury świętych i ich dziedzictwa, bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych, które wszystkie są „tak i amen” w Chrystusie Jezusie. Obecny wpływ jest bardzo subtelny i czynny w staraniu, aby skarlować i zgasić duchowe życie i ograbić świętych z ich chwalebnej nadziei, by skrycie podkopać najważniejsze fundamenty chrześcijaństwa i tym sposobem skutecznie obalić całą budowlę chrześcijańskiej wiary w umysłach wielu, przywodząc ich do upadku i utraty chwalebego współdziedzictwa z Chrystusem.

W teraźniejszym czasie zło, będąc subtelnego charakteru jest tym bardziej obliczone na to, aby mamici i usidlić tak, że gdy ktoś na chwilę stracił swą czujność, agenci przeciwnika zaraz na tym korzystają, by usidlić niebacznego. Pan Bóg dozwala na takie sidła ponieważ tylko ci, którzy są wierni, a więc zawsze czuwają, liczą się jako godni uniknięcia tego silnego złudzenia. „Przeżoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dzieć ma, i stanąć przed Synem Człowieczym” - Łuk. 21:36.

SPOSÓB ZBLIŻANIA SIĘ TYCH CZASÓW

Apostoł ostrzega Kościół nie tylko o pewności tych niebezpieczeństw i ich charakterze, lecz także o sposobie ich zbliżania się. Powiedział on: „Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnikną między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. (Taka była wielka i niszcząca władza papieska) A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów” - Dz. Ap. 20:29-30. Niektórzy z takich byli za czasów apostoła Pawła i pierwotnego Kościoła.

Święty Paweł był często w niebezpieczeństwie ze strony fałszywych braci, których wiara nie mając gruntu rozbiła się, a którzy bardzo sprzeciwiali się jego nauce i staraniom o budowanie Kościoła w najświętszej wierze (2 Kor. 11:26; 1 Tym. 1:19; 2 Tym. 4:14-17). Pokazuje on, że od takich fałszywych braci, którzy pobłądzili od Prawdy i stali się nauczycielami fałszywych nauk, przyjdą na Kościół największe doświadczenia i niebezpieczeństwa w tych ostatnich czasach (2 Tym. 2:16-18; 3:5). Abyśmy mogli ich rozpoznać i uchronić się od nich, apostoł Paweł opisuje ich bardzo szczegółowo, chociaż właściwe znaczenie ostrzeżenia jest nieco zaciemnione przez niedokładne tłumaczenie, które brzmi: „Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlumni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący, zdracy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga; którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli (...) które się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą”. Jak zapewne Czytelnik zauważy, opis ten tak przetłumaczony jest niedorzeczny, bo człowiek z podobnie złym charakterem nie może mieć kształtu pobożności. Przeczytaj ten opis jeszcze raz i zastanów się, jak może ktoś pyszny, łakomy, chlumni, bluźnierca, niepowściągliwy i nieskromny, dobrych nie miłujący, skwapliwy, nadęty, rozkosze miłujący, zdradca, mieć jakikolwiek kształt czyli pozór pobożności, lub zwieść kogokolwiek w tym względzie? Tak okrutny charakter i bezczelny bluźnierca nie mógłby oszukiwać sam siebie, że jest dzieckiem Bożym, ani nie próbowałby tego. Jest faktem, że tłumacze Biblii nie zupełnie zrozumieli język apostoła Pawła i tłumacząc na polski nadal greckim słowom najcięższe znaczenie, jakie tylko było możliwe, przez co obraz tych osób został przerysowany. Tak na przykład greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „bluźniercy” (w.

3) brzmi „blasfemos” i określa kogoś co czyni krzywdę innym swoją mową, lub oszczerce.

Biorąc teraz pod uwagę tylko sam wyraz i pomijając powyżej przytoczony tekst (2 Tym 3:1), nie wiedzieliśmy, czy w tym przypadku to szkodliwe mówienie graniczy z bluźnierstwem, czy nie; lecz powyższy tekst to zawiera - gdy popatrzymy na wyrażenie mówiące, że tacy mają kształt pobożności (w. 5), lecz brak jej prawdziwej mocy - musimy stąd wnioskować, że sformułowanie to odnosi się raczej do łagodniejszych i bardziej subtelnych sposobów mówienia złe, które byłyby zgodne z obłudną pobożnością. Tak więc nasz polski wyraz „bluźniercy”, chociaż określa złe mówiącego, jest wyrazem zbyt mocnym, by mógł być użyty do przetłumaczenia greckiego wyrazu „blasfemos”; dlatego, że ogólnie rozumianym znaczeniem wyrazu „bluźnierstwo” jest: mówienie o Najwyższej Istocie w wyrazach nieuszanowania, lżyć lub mówić obelżywie o Bogu, Chrystusie lub o Duchu Świętym.

Także wyraz „apeitheí” przetłumaczony jako „rodzicom nieposłuszni” oznacza, nie być tych samych przekonań, zatem wyrażenie „rodzicom nieposłuszni” znaczyłoby nie być tego samego przekonania, czyli tej samej myśli co rodzice. Słowo „anosios”, tłumaczone tu „niepobożni” oznacza niedobry, lub niewdzięczny, więc tak samo mając na uwadze kontekst, powinno być przetłumaczone na łagodniejszy wyraz. Słowo „aspondos” przetłumaczone „przymierza niestrzymający” (w. 3) oznacza „nieprzejednany” lub „nieprzebligany”, tj. uparty, lub stale zostający w nieprzyjaźni. Słowo „akrateis”, przetłumaczone „niepowściągliwi” oznacza właściwie - bez siły, bez kontroli. Chociaż ta myśl zawiera się w słowie „niepowściągliwi”, jednak zwykle z tym słowem wiąże się znaczenie bardziej negatywne. Słowo „anmeros”, przetłumaczone jako „nieskromni” oznacza „szorstki, ordynarny”. Oznacza to, iż możliwy jest większy lub mniejszy brak łagodności, który w niektórych wypadkach powoduje przykrą gorzkosć. Myśl ta nie zgadza się z pretensjami do pobożności wspomnianymi w 5 wersecie. Słowo „afilagathos”, przetłumaczone zostało jako „dobrych nie miłujący” - właściwie byłoby „nieprzyjazny dla dobrych”.

Po takiej weryfikacji słowa apostoła brzmiałaby następująco: „Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący (samolubni), łakomi, chlumni, pyszni, źle mówiący, nie tych samych myśli co byli ich przodkowie (tj. wynalazcy nowych nauk), niewdzięczni, niegrzeczni, nieprzebligani, potwarcy, bez władzy panowania nad sobą, ordynarni, żywiący nieprzyjaźń ku dobremu, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga (tj. przedkładają swoją wolę, lub przyjemności ponad wolę Boga), którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; (...) które się zawsze uczą lecz do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

„Z WAS SAMYCH POWSTANĄ MĘŻOWIE, MÓWIĄCY RZECZY PRZEWROTNE”

Powinno się zauważyć, że wyraz „ludzie” w wierszu 2 w greckim tekście wskazuje na szczególną klasę lu-

dzi, którzy stosownie do tego opisu nie mogą być innymi jak tylko tymi, którzy są wspomniani w Dz. Ap. 20:29-30, mianowicie ludzie „z was samych (z waszego grona, spośród tych, których dotychczas uważaliście za członków ciała Chrystusowego, i którzy jeszcze rozszcza sobie pretensje, że są nimi) powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne”, przekręcający Prawdę.

Zapytacie - jeżeli ktoś raz otrzymał Prawdę, to dla czego miałby pragnąć, by ją potem przekręcać? Apostoł odpowiada na to, że ich celem jest to, by pociągnąć za sobą uczniów. Aby pociągnąć za sobą uczniów zachowują oni pozór pobożności, lecz zapierają się jej rzeczywistej mocy - tej jedynej mocy, przez którą każdy z upadłego rodu ludzkiego może być poczytany za pobożnego lub sprawiedliwego przed Bogiem, mianowicie, mocy drogiej krwi Chrystusowej, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, tak długo, jak długo my doceniamy i przyjmujemy to zbawienie przez wiarę w Jego krew.

Będąc przekonani, że żyjemy w ostatecznych czasach, o których tutaj mowa, moglibyśmy zapytać: Czy rzeczywiście obecnie żyje klasa podobnych nieprzyjaciół Prawdy i Kościoła? Zaiste prorocstwo nie było dane po to, by dawać fałszywe ostrzeżenia lub przepowiadać niepewne wydarzenia. Trudne czasy przysły, a przepowiedziane trudności i niebezpieczeństwa są wokół nas. Jeden obok drugiego, w tej samej społeczności pokornych - w gronie tych samych małych zgromadzeń, które wyzwołyły się spod jarzma Babilonu, wśród domowników wiary rozwijała się klasa „miłujących samych siebie (samolubów), lakomców (pożądających wygód, pieniędzy, zaszczytów, wyróżniania się i chwały oraz czci od ludzi - ambitni), chlubi (jakby im należały się korzyści z powodu głoszonej Prawdy, która jest na czasie i którą ludzie teraz przyjmują; jakby mieli prawo w jakikolwiek sposób zmieniać lub ulepszać tę Prawdę według własnych idei), pyszni” z powodu tej wiadomości, która powinna być przyjęta w pokorze i z dziękczynieniem, i którą w takim tylko stanie można utrzymać.

Ponieważ światło odkrywającej się Prawdy oświeciło ich ścieżki, oświeciło ich umysł podobnie jak tych, od których się o tej Prawdzie dowiedzieli; lecz zamiast wyrabiać w sobie ducha wdzięczności i współdziałania z powodu objawionej im dobroci Bożej, co jest celem Prawdy, wytworzyło w nich ducha zarozumiałości i ambicji, która nie waha się uprawiać handlu Prawdą i ciągnąć z niej zysków dla swych ambitnych celów, bez względu na to jak błahe i niedorzeczne te cele by były. Wskutek tego stają się oni stopniowo oszczercami - mówią źle i występują przeciw naukom Chrystusa i tym, którzy w te nauki wierzą i ich uczą, niewdzięcznymi - nienawidzącymi tych, co są dobrymi (którzy trzymają prawdę w sprawiedliwości i takich potępiający). Gdy raz już wejdą na tę drogę, zdają się gubić całą poprzednią siłę ich chrześcijańskiego charakteru. Stają się nieprzejednani do Prawdy, tak, że ani Pismo Święte, ani rozsądek, ani wzór wiernych nie są w stanie ich naprawić. Miłując swą własną wolę bardziej niż wolę Bożą, rosła coraz bardziej i w pysze i w zarozumiałości, szczególnie gdy dopną swych celów - nadęci i

skwapliwi. Będąc ambitni nie poddają się Głowie ciała - Jezusowi Chrystusowi, lecz mają przede wszystkim na względzie to, aby przewodniczyć swemu stronnictwu, stając się tym sposobem zdrajcami Prawdy.

Także wskazują na siebie jako na bardzo pilnych badaczy Słowa Bożego i takimi są, lecz nigdy nie mogą przyjść do znajomości Prawdy. Szukają i ciągle gonią za czymś nowym, chcąc dokonać jakiegoś nowego, szczególnego „odkrycia” w kopalni Bożej, odkrycia, które mogłoby wprowadzić w podziw wielu ciekawych uczniów. Lecz jakie cele im przyświecają? Nie poszukują oni takich szczególnych rzeczy, by zadowolić ciekawość w Słowie Bożym. Gorliwość tych ambitnych zdolna jest do wszystkiego, tak, że rzeczywiste prawdy, jedną za drugą, zaciemniają i przekręcają dla swych niecznych celów, i przedstawiają je jako nowo odkryte prawdy. Niebacznymi przyjmują je jako właśnie takie, nie widząc na razie tego, że wywracają one cały układ Boskiej Prawdy. W ten sposób ich wiara w już poznane prawdy jest nieświadomie podkopana; zostali schwytni w sidło przeciwnika; i w miarę jak nadal dają posłuch tym zwodniczym wpływom, zostają coraz bardziej zawiśnięci, aż, straciwszy miejsce oparcia, znajdują się bez kierownictwa na niezmiernym morzu niewiary i popłyną nie wiedząc dokąd. Tak jak ich przewodnicy, mogą oni również zachować formę pobożności, lecz utracili już moc.

ICH PRZEBIEGŁOŚĆ JEST ZWODNICZA

Jest jeszcze inny zarys w opisie tych fałszywych nauczycieli, których ambitne dążenia wprowadzają bardzo wiele niebezpieczeństw na ścieżkę świętych, co także nie powinno być przeoczone. Wiersze 6 i 8 opisują lub raczej ilustrują sposób, przez który wpływ podobnych nauczycieli odbija się na Kościele. Ich opór nie jest wypowiedziany w śmiałych, zuchwałych wyrażeniach, lub wymuszony z gwałtownością. Jak było nadmienione, ich postępowanie jest chytne, zwodnicze, przebiegłe, mające pozór pobożności, miłości Prawdy i wierności dla niej. Ich wpływ jest podobny do działania klasy opisanej w wersecie 6: „(...) którzy się wrywają w domy, i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które uwodzą rozmaite pożądliwości” - 2 Tym. 3:6. Nie znaczy to, że taki niemoralny będzie rzeczywiście charakter tych nauczycieli, lecz, że ich sposób postępowania jest podobny do tego.

Ich rzeczywista działalność jest bardziej szczegółowo opisana w wersecie 8: „A jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary”. Tu mamy pokazane, że ich sprzeciwianie się Prawdzie będzie okazane w chytry i zwodniczy sposób, podobny do tych jakich używali przeciwnicy Mojżesza. Oni sprzeciwiali się Mojżeszowi poprzez czynienie rzeczy podobnych do tych jakie czynił Mojżesz. Wprowadzali w ten sposób lud w błąd. Bóg dał Mojżeszowi władzę czynienia niektórych cudów w tym celu, aby Izraelici uwierzyli, że Mojżesz był Boskim posłańcem. Szatan natychmiast użył swych agentów do czynienia tych samych cudów, aby tym sposobem zagmatwać

umysły ludzi i odwrócić ich zaufanie do Mojżesza, jego przewodnictwa i nauki.

Tak samo rzecz ma się dzisiaj. Zamiary obmyślane przez tych fałszywych nauczycieli tj. fałszywych braci, rozwijających się wśród Kościoła są takie, aby wywrócić Prawdę błędami podobnymi do Prawdy, by odwrócić zaufanie do Prawdy i do jej nauczycieli i tym sposobem pociągnąć uczniów za sobą i za swymi naukami. W następstwie szerzenia zwodniczych nauk tych fałszywych nauczycieli niewierności w służeniu Prawdzie, którą otrzymali, i przez brak miłości wyłoni się pewna klasa w Kościele, która będzie bardziej zachęcać i pomagać ambicjom tych fałszywych braci. „Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbujące uszy, a odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą” - mówi apostoł Paweł w 2 Tym. 4:3-4.

Klasa ta nie będzie stanowiła mniejszości, owszem, będzie takich znaczna większość; lecz po to, by wierni się nie zniechęcali gdy się to stanie, są najpierw ostrzeżeni i powiadomieni (Psalm 91:7), że zanim walka się skończy, tysiąc padnie po ich boku, a dziesięć tysięcy po ich prawej stronie. Tym sposobem sprawdzi się, że Bóg przewidział to wszystko, i że realizacja Jego chwalebnych zamysłów nie jest przez to ani na jotę zagrożona. Wierni mogą więc nadal ufać i radować się widokiem dokonywania się Jego wzniesłego planu, ciesząc się zarazem z obietnicy zajmowania stanowiska w tymże planie.

„TYCH SIĘ CHROŃ”

Lecz jak wierni wyznawcy mają się odnosić do tych fałszywych braci, będąc w ich gronie? Czy mają witać się z nimi jak dawniej i pozdrawiać ich? Czy mają uznawać ich jako braci w Chrystusie? Czy są oni przyjęci za synów przez Boga? Czy możemy prawdziwie obcować z nimi i pozostać bez winy? Co mówi apostoł abyśmy czynili? Mówi: „Tych się chroń” (w.5). „Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiemście byli niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu; chodźcie jako dzieci światłości (...) A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie” - Efez. 5:6-11. Zaś apostoł Jan dodaje: „Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego” - 2 Jana 10-11.

Tacy „zli ludzie i zwodziciele”, mówi apostoł w 2 Tym. 3:13, „postąpią w gorsze (stając się coraz śmielszymi i atakującymi współmiernie do poparcia klasy tych, którzy zdrowej nauki nie cierpią), jako zwodzicy (innych), tak i zwiedzeni” (stawać się będą bardziej oszańcowani w sidłach swych własnych splotów, tak iż będzie niemożliwe by ich z tego odwickać). Przyjdzie jednak czas, że „nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim”, tak jak w wypadku Jannesa i Jambresa, którzy nie mogli na zawsze sprzeciwiać się naukom Mojżesza, sługi Bożego (w. 9).

Apostoł Paweł dalej zwraca uwagę Tymoteuszowi ze względu na zaufanie, jakim darzył go jako nauczyciela Bożej Prawdy:

„Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości, prześladowania i ucierpienia, które mię spotkały w Antiochii, w Ikonii i w Listrzech, jakim prześladowania podejmowałem; a ze wszystkich wyrwał mnie Pan” - 2 Tym. 3:10-11.

Takie są zawsze znamiona prawdziwego nauczyciela. Jego nauka będzie pochodzić z dokładnej znajomości i badania Pisma Świętego, mieć jasne dowody i ustanowiona będzie poza obrębem domysłów. Sposób prowadzenia jego życia będzie zgodny tak z jego wiarą jak i z jego poświęceniem się Panu. Jego przedsięwzięciem będzie budowanie Kościoła w najświętszej wierze. Jego wiara będzie prawdziwa i jasna - nie będzie to żaden wytwór domysłów, lecz świadomość oparta na Słowie Bożym, które jest pewne i nie ma w nim odmiany ani zaćmienia. Jego miłość do Kościoła będzie się objawiać tak samo jak miłość Pawła, lub miłość Mojżesza ku Izraelowi - przez nieskwapliwość, cierpliwość i przez pokorne znoszenie prześladowania tak od sprzeciwiającego się świata jak i od fałszywych braci powstałych z grona dzieci Bożych. Takich prześladowań żadnemu prawdziwemu nauczycielowi nie będzie brakować; bo „...Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (w.12). Takie były zawsze doświadczenia każdego prawdziwego nauczyciela, którego Bóg kiedykolwiek postanowił dla prowadzenia i opieki Swego ludu. Świadcami są Noe, Mojżesz, święty Paweł, Luter i inni.

Umiłowani w Panu, w tych trudnych czasach, gdy błędy bardzo się rozpowszechniają mając zgubne i zwodnicze formy, i kiedy najwięcej czynnych agentów tychże błędów można znaleźć pomiędzy fałszywymi braćmi i siostrami wśród nas, kiedy wierność Prawdzie może czasem spowodować rozerwanie najczulszych nawet więzów przyjaźni jakich kiedykolwiek można było zaznać i to nawet pomiędzy tymi, z którymi kiedyś wdzięcznie obcowaliście chodząc razem do Domu Bożego. Niech w tych trudnych czasach pobudzi nas dorada św. Pawła: „Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył, i czegoś ci powierzono, wiedząc od kogoś się tego nauczył” (w.14), tak jak jest napisane „I będą wszyscy wyuczeni od Boga” - Jan 6:45. Jakikolwiek człowiek byłby tym narzędziem, którego Pan Bóg użył, aby przeprowadzić nas do znajomości Prawdy, był on tylko wskazującym palcem, aby dopomóc Wam tak, abyście sami mogli badać Słowo Boże i w pokorze oraz w wierności nie rościł sobie pretensji do niczego ponad to, upewniając Was, że Pismo Święte, na które zawsze wskazywał, naprawdę „Jest zdolne uczynić nas mądrymi ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie” i że „Wszystko Pismo od Boga jest natchnione, i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (w. 16-17).

DROGOCENNA PRAWDA JEST POSELSTWEM BOŻYM

Dlatego, wielce umiłowani w Panu, trzymajcie się silnie tego czego nauczyliście się odnośnie wzniosłego Boskiego Planu i naszego przywileju danego nam w tym planie, przywileju bycia dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Jego Synem, jak też i warunków na których wy trzymacie się tych kosztownych obietnic, których w końcu dostąpiacie, odnośnie tej wielkiej i fundamentalnej nauki o naszym wykupieniu z grzechu i śmierci przez drogą krew „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (2 Tym. 2:5,6), na którym to fakcie oparta jest cała budowa tego cudownego i chwalebego Planu - tych rzeczy trzymajcie się silnie wiedząc od kogo się ich nauczyliście. Ta droga Prawda jest Boskim poselstwem do Was, nie ludzkim. Tak wielka i chwalebna nadzieja nie mogłaby nigdy wstąpić do umysłu śmiertelnego człowieka, gdyby Pan Bóg nie objawił tego przez Ducha Swego, co też uczynił przez wiarę w Jego Słowo, w czasie uznanym przez Niego za właściwy. Wszystko to znajduje się w tym Słowie. Badaj je i zobacz sam; i nie bądź niewiernym, ale wiernym. Nie przyszło to do ciebie jako wynik próżnych wymysłów, snów, lub niepewnych widzeń; lecz przyszło z upoważnienia Boskiego najświętszego i nieomylnego Słowa. To prawda, że jest to niemal zbyt dobre i zbyt wielkie by uwierzyć, lecz czyż nie jest takie samo jakim jest nasz Bóg? Czy to właśnie nie ilustruje szerokości Jego wielkich myśli, rozległości Jego nieograniczonej mądrości i potęgi, i głębokości Jego miłości i laski?

Trwaj więc w tych rzeczach, których się nauczyłeś i w tym co ci powierzono (które sprawdziłeś sam przez Pismo Święte) i nie bądź jak ci, którzy odwracają swe uszy od Prawdy obracając je ku baśniom. A obserwując tych, którzy mają wprawdzie kształt pobożności lecz przez swe fałszywe nauki zapierają się jej pra-

wdziwego skutku „*chroń się ich*” i „*nie miej społeczności z uczynkami ciemności ale raczej je strofuj*”.

Nie możemy służyć dwom panom, nie możemy jednocześnie trzymać się Prawdy i błędu, ani też nie możemy utrzymać przyjaźni z Bogiem i obrońcami błędu. Kto jest po stronie Pańskiej? Niech ten prawdziwie stanie pod sztandarem Pana. Jest powiedziane, że ich armia Gedeona, podobnie i klasa teraz zbierana przez ogłoszenie poselstwa Prawdy, musi być próbowana i doświadczana tak długo, aż pozostaną tylko wierni, szczerzy, dzielni i mężni żołnierze. I chociaż ich liczba będzie mała, będzie im dany wieńiec zwycięstwa w czasie, gdy Prawda i Sprawiedliwość ostatecznie zwyciężą. Niechaj żaden człowiek nie chlubi się liczbą teraz, gdy największe Boże zainteresowanie jest związane z kilkoma wiernymi, którym upodobało się Ojcu, aby dać im Królestwo.

„Niechaj zliczeni będą ci wojacy,
Panie, zeszyli się tysiące już całe,
O, jest ich za dużo, a z nimi są tacy,
Których serca i myśli nie są dość stałe.
Każdy, kto serca jest lekliwego,
Niech się wróci do domu swojego.
Zlicz mi raz jeszcze tych co zostali,
Panie, nie wiem już setek zachowań,
Za dużo ich jeszcze, by otrzymali
Zwycięstwo, którym Ja przygotowałem.
Więc teraz zaprowadź pozostałych do wód,
By tam przebrany był jeszcze ten lud.
Panie, jak mała gromadka została,
A wróg tak olbrzymi już czeka na bój,
Więc jak jemu sprosta armia tak mała?
Skoro usłyszycie za sobą głos mój,
Światła podnosząc, w trąby zagracie,
A władzę Pana wtedy poznacie.

Watch Tower 1891-1319/S-1930-3-35/.

Z NOWYM ROKIEM

Z Nowym Rokiem, z Nowym Rokiem,
W Górę serca, z bystrym okiem.
Spójrz w horyzont na obłoki
I na skale stawiaj kroki.
Nie oglądaj się wstecz świata,
Marnie zeszyli jego lata.
Rok za rokiem tak upłynął,
Że do kresu wnet zawinął.
W porcie wieków ciężar złożył,
W księgę historii się położył,
By rok nowy z jego prawem,
Dla ludzkości był łaskawym.
By już słońce Przedwiecznego
Oświeciło też każdego.
By rozumiał prawdę zdroju
I mógł wiecznie żyć w pokoju.
By zaczerpnąć życia wody,
Mieć kropelkę ochłody.

Daj mam Królu Panie Świata
Doczekać się tego lata,
W którym lecie łask twych zdroje
Słyną przez to imię Twoje.
Chwała Chryste, chwała Panie,
Niech Twa chwała nie ustanie.

Po wiek wieków niechaj słynie
I Twe imię nie zaginie,
Aby świat nasz z Twojej woli
Otrzymał życie do woli.
Niechże Królu, Chryste Panie
Zaświeci jasne zaranie
By świat ujrzał swe podłości
Przesycony w ludzkiej złości.

Daj nam Królu Panie świata
Zrozumieć bliźniego brata,
By ocenić dary z Nieba
I żyć wiecznie, jak potrzeba.

(...).

UCZENIE SIĘ KRÓLESTWA

Całe Pismo Święte mówi o królestwie Bożym. Jest to nauka najbardziej uwydatniona tak przez Proroków, jak i Nowy Testament. Pojęcie „*Królestwo Boże*” jest wieloznaczne i zależy od kontekstu - różnie rozumiane.

Mówiąc o „*królestwie*”, mamy na uwadze: króla, obywateli królestwa, prawa królestwa, obszar - na którym położone jest królestwo. Biblia mówi jednak czasem także o królestwie wewnątrz człowieka, oraz o pewnych czynnikach, jakim królestwo winno podlegać. Te wstępne wyjaśnienia pozwolą nam prześledzić wersety mówiące o królestwie. Omówmy w skrócie królestwa, które były na ziemi.

PIERWSZE KRÓLESTWO NA ZIEMI

Co prawda, opisująca stworzenie Pierwsza Księga Mojżeszowa nie mówi wprost o królestwie, ale nadaje Adamowi i Ewie (ludziom) status panujących (1 Mojż. 1: 28): „*Panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!*” Również Dawid mówi (Psalm 8:7-9): „*Daleś mi panowanie nad dziełami rąk swoich, wszystko złożyłeś pod stopy jego: owce i wszelkie bydło, nadto zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, cokolwiek ciągnie szlakami mórz*”. Widzimy więc króla (człowieka) i królestwo (ziemię z jej naturą). Prawa królestwa miał człowiek (król) wpisane na sercu swym, bowiem na obraz Boży był stworzony. Miało to królestwo Boże jedno zastrzeżenie: ludzie mieli być posłuszni Bogu, czego wyrazem był zakaz jedzenia z drzewa wiadomości dobrego i złego. Początkiem tego królestwa był zasadzony (ks. Wujek mówi: szczepiony - a więc szlachetny) ogród w Edenie. Człowiek miał doprowadzić całą ziemię do rozkwitu (1 Mojż. 1:28 - „*czyńcie ją sobie poddaną*”).

Człowiek nie dotrzymał tej umowy (przymierza) z Bogiem - zgrzeszył. Został wypędzony do ziemi nieurodzajnej, przeklętej z powodu grzechu, a sam król utracił nie tylko królestwo, ale i życie. Królestwo przestało istnieć.

FIGURALNE KRÓLESTWO BOŻE

Po długim czasie, gdy wpisane do serca człowieka prawo Boże zostało zatarte, Bóg postanawia powołać nowe królestwo, które miało spełnić dwa warunki: dać szansę człowiekowi na życie wieczne na ziemi i pokazać w obrazach Boży plan zbawienia. Co prawda Bóg wiedział, że zrodzony w grzechu człowiek będzie niezdolny do wykonania doskonałego prawa Bożego, ale szanując wolną wolę człowieka dał mu taką szansę. Dla swego przyjaciela Abrahama daje ogólną obietni-

cę zbawienia ludzkości, zaś jego naturalne potomstwo wybiera na naród „*szczególny*”, z którym zawiera przymierze i daje na tablicach kamiennych prawo. Ponadto w długich wywodach, spisanych przez Mojżesza, komentuje i wyjaśnia to prawo, nakazując szereg ceremonii, przez które chce ten naród zbliżyć do siebie.

Aby pokazać swoją moc i uświadomić narodowi Izraelskiemu, komu zawdzięczają wolność, wyprowadza go z ciężkiej niewoli egipskiej przez wiele cudów i znaków, aż do śmierci pierworodnych Egiptu, którzy są specyficznym okupem za ten naród, 4 Mojż. 8:17; 5 Mojż. 15:15. Bóg też ogłosił się małżonkiem Izraela. Oni jednak wzgardzili swym Bogiem i zażądali króla na podobieństwo innych narodów. I na to ustępstwo zgodził się Bóg, 1 Sam. 8:4-10. Niewiara i grzech tego narodu był wielki i stały, tak że w czasach Sedekiasza królestwo to dobiegło swego końca.

BÓG KRÓLUJE W SERCACH

Królestwo Boże nie musi oznaczać ziemi, ludu i króla, lecz realizować się w sercu człowieka, gdzie królem jest sam Bóg. Sam Pan Jezus tak mówi - Mar. 10:15: „*Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecię, nie wejdzie do niego*”. Aby wejść do Królestwa Bożego, trzeba najpierw je przyjąć do serca. Podobną myśl zawiera werset z Łuk. 12:31-32: „*Lecz szukajcie królestwa jego, a tamto będzie wam dodane. Nie bój się, małeńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo*”. Apostoł Paweł tak mówi - Rzym. 14:17: „*Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym*”. To królestwo w sercach, zwane jest czasem „*mieszkańciem Boga*”: „*Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy (...)* Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” - Jan. 14:23,27. „*Na którym i wy się wspólnie budujcie na mieszkanie Boże w Duchu. Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości*” - Efez. 2:22; 3:17; Hebr. 3:6: „*Lecz Chrystus jako syn był ponad domem jego; a domem jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszoną ufność i chwalebna nadzieję*”. Domem Boga jest Kościół Chrystusowy, zaś Syn go dogląda. Dom lub królestwo Boga w sercach Kościoła ma dwa znaczenia: po pierwsze, Bóg króluje najpierw w Kościele, nad którym czuwa Jego Syn, aby to królestwo uzyskało swoją zupełność w Królestwie Bożym wieków przyszłych; po drugie - Królestwo Boże w sercach Jego ludu, czyni ten lud

przedstawicielstwem (ambasadą) królestwa Bożego na ziemi. O to Królestwo modlimy się „*przyjdź Królestwo Twoje*”. Lud Boży należy do nieba (Jan. 17:14,18) i tak jak Jezus, jest Boskim przedstawicielem na ziemi. Paweł apostoł tak mówi - 2 Kor. 5:20: „*Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem*”.**

PRZYSZŁE KRÓLESTWO BOŻE

Królestwo Boże na ziemi, podobne do królestwa Bożego, danego Adamowi, zapanuje w całej pełni w wiekach przyszłych. Apostoł Paweł informuje nas, że zostało mu ono pokazane, gdy mówi: „*...został uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba (...). Został uniesiony w zachwyceniu do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się powtarzać*” - 2 Kor. 12:2,5. Trzecie niebo - to zapewne wieki przyszłe, po Tysiącleciu. Dlatego też mówi o czasie, gdy sam Bóg będzie królem we wszystkich sprawach: „*Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc*” - 1 Kor. 15:24. O tym samym czasie pisze Objawiciel (21:6): „*I rzekł do mnie: Stało się. Jam jest alfa i omega, początek i koniec. Ja pragnę ciemu dam darmo ze źródła wody żywota. Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem*”.**

Przyjmując, że Królestwo Boże w całej pełni dotyczy wieków przyszłych, Tysiąclecie będzie tą częścią Królestwa Bożego, które, poddane mocy Mesjasza, ma doprowadzić do usunięcia tego wszystkiego, co grzeszna ludzkość nagromadziła, z wykształtowaniem charakteru włącznie.

W Tysiącleciu będzie wykorzystane ziemskie doświadczenie Chrystusa Pana i Jego Kościoła. Sam Pan zapewnia: „*Nie bój się, mała trzódka! Gdyż upodobano się Ojcu Waszemu dać wam Królestwo*” - Łuk. 12:32. Objawiciel (20:4,6) tak pisze: „*Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat. (...) Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmarłych wstaniu: nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat*”. Panowanie Kościoła nie będzie dotyczyć tylko wydawania rozkazów, ale umiejętnego wykorzystania doświadczenia zdobytego podczas składania z siebie ofiary w Wieku Ewangelii. Pan Jezus zapewnia swych uczniów: „*Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich*” - Mat. 19:28. Św. Łukasz (22:29-30) tak te słowa zapisał: „*A Ja wam przekazuję **** Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiedli na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela*”. W obu wersetach „sądząc” przełożono z greckiego „krinontes” (od „krino”). Pojęcie to oznacza przede wszystkim „prowadzenie dochodzenia”, a więc doprowadzanie ludzkości do doskonałości, niekoniecznie z ostatecznym wyda-

niem wyroku. Pamiętamy, że „*gdy się dopełni tysiąc lat*” - Obj. 20:7-9, będzie przeprowadzona ostateczna próba, by ujawnili się hipokryci - wszyscy, którzy nie do końca przekształcili swój charakter na „obraz Boga”.

Mając obietnicę przyszłego królestwa, lud Boży musi się uczyć zasad tego królestwa.

UCZENIE SIĘ KRÓLESTWA

Każdy, który podjął trud już teraz być synem Bożym, musi się wiele nauczyć. Zasadę pokoju Bożego, radości i sprawiedliwości musi przyswoić w swym sercu w dostatecznej mierze. Królowanie wymaga od króla przede wszystkim właściwego stosowania sprawiedliwości. Wszystkie trony i władze winny stosować tę zasadę w praktycznym działaniu. Pojęcie sprawiedliwości, w jego najwyższej formie, to przede wszystkim umiejętne stosowanie prawa. Mając na uwadze, że celem Tysiąclecia jest zbawienie jak największej ilości ludzi, przyszły sędzia musi umieć pomóc w uzyskaniu tego zbawienia. Dlatego św. Paweł mówi (1 Kor. 6:2-9): „*Czy nie wiecie, że święci świat sędzić będą (gr. krinontes - sędzić będą)? A jeśli wy świat sędzić będziecie, to czy jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejszych? Czy nie wiecie, że aniołów sędzić będziemy? Cóż dopiero zwykłe sprawy życiowe? Jeśli macie do osądzenia zwykłe sprawy życiowe, to czemu powołujecie na sędziów tych, którzy w zborze się nie liczą? Mówię to, aby was zawstydzili. Czyż nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być rozjemcą między braćmi swymi? Tymczasem procesuje się brat z bratem i to przed niewiernymi! W ogóle, już to przynosi wam ujmę, że się z sobą procesujecie. Czemu raczej krzywdy nie cierpicie? Czemu raczej szkody nie ponosicie? Tymczasem wy sami krzywdzicie i szkodę wyrządzacie, i to braciom. Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie ludźcie się!*” Jest to doskonała lekcja w zakresie wyrabiania poczucia sprawiedliwości. Najpierw uczymy się w zborze. W rodzinie, sprawy swego życia winny być ułożone tak, jak radzi apostoł Paweł w 1 Kor. 7:1-17. Zwracam uwagę na wspaniałą zasadę: właściwe ułożenie spraw rodzinnych powoduje, że dzieci są uświęcone i Bóg je będzie miał w Swej opiece tak samo, jak ludzi poświęconych. Nauka ta będzie potrzebna i w Tysiącleciu. Działalność sędziów musi iść w takim kierunku, aby jak najwięcej ludzi było uświęconych.

Nie tylko sprawiedliwości i sądenia mamy się uczyć. Każdy król musi mieć umiejętność używania swej mocy i to nie tylko w ferowaniu wyroków lecz przez wpływ swej powagi i przykładu. Ap. Paweł (1 Kor. 4:20-21) tak mówi: „*Albowiem Królestwo Boże zasadza się nie na słowie lecz na mocy. Czogo chcecie? Czy mam przyjść do was z różgą, czy też z miłością i w duchu łagodności?*”. Każdy chrześcijanin musi nauczyć się być przede wszystkim łagodnym, zaś stanowczość i moc okazywać tylko wtedy, gdy upomnienie i perswazja nie pomagają. Jest to wspaniała cecha tych, którzy mają „*zasiść na swoich tronach*”. Podobną myśl zawierają słowa apostoła z 1 Kor. 5:4-5. Wprawdzie mó-

wi tu o tych, którzy nie nadają się do Kościoła, a raczej należy walczyć o życie, choćby na poziomie „Wielkiego Grona”, ale chodzi tu o zasadę postępowania w sprawach i konieczności uczynienia wysiłku, celem ocalenia życia. Każdej sprawie winno przewodzić imię Pana naszego i doświadczenia zdobyte na niwie Pańskiej. Nie dla samolubnej chwały jako sędziów, lecz racji wyższych, wznioślejszych.

Apostoł Paweł mówi nam, że miłość trwa wiecznie. Kształtowanie w swym umyśle zasad miłości jest przydatne i przy sprawowaniu królestwa. Znajduje to odbicie w dbaniu o bogactwo poddanych. Kościół Chrystusowy w Tysiącleciu winien szeroko stosować miłość, przede wszystkim w udzielaniu pomocy. Mając bogate doświadczenie, wyniesione z Wieku Ewangelii, wraz z doświadczeniem Proroków (Psalm 45:17), w figurach - popiół czerwonej jałowicy, przyszli sędziowie będą mogli udzielać wszechstronnej pomocy wzbudzonej ludzkości. Uczmy się zatem królestwa.

Bolesław Wyluda

RZYPISY:

W BGd werset ten brzmi: „*Ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy*”. Żyd. 3:6. Przekład werbalny, interlinearny NT oddaje: „*Pomazaniec zaś jako Syn w domu Jego. Jego domem jesteśmy my, jeśli właśnie otwartość i chlubę nadziei zatrzymamy*”.

** Ciekawy jest przekład interlinearny: „*W imieniu Pomazańca więc jesteśmy posłani jako Boga zachęcającego przez nas; prosimy w imieniu Pomazańca: pojednajcie się (z) Bogiem*”.

*** Niektórzy werset ten odnoszą do Kościoła, ale kontekst podpowiada nam, że chodzi o czas, gdy Kościół będzie od dawna już w chwale. Zatem „*zwycięzcą*” będzie człowiek wieków przyszłych.

**** Użyte tu słowo greckie „diatithemi” oznacza przede wszystkim „przekazanie w testamentie”, ale także: zarządzać, urządzić, zorganizować.

Pokrewieństwo pomiędzy Kościołem a Jezusem Chrystusem

Rozważanie nasze dotyczyć będzie pokrewieństwa Kościoła z Jezusem Chrystusem. Różne ilustracje Pisma Świętego jasno mówią o tym; np., krzew winny i jego latorośle, ciało i Głowa, Świątynia i Kapłaństwo. Obecnie zastanowimy się nad obrazem Oblubienicy i Oblubieńca.

Pan podał nam ten obraz, który rozbudza i wskazuje na wzajemną miłość, jaka istnieje między Kościołem a Chrystusem. Związek ten mówi o jedności celu i uczuć przepelniających serca dwóch stron. Taka sama jedność zamiarów i uczuć istnieje między Ojcem i Synem, Pan więc modlił się za Kościołem: „*Aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojczy we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli*”. Wierzymy, że jedność ta, pokazana w Oblubieńcu i Oblubienicy, odgrywa bardzo ważną rolę w planie Bożym.

Wiele cennych lekcji i myśli otrzymamy, studiując ten wzajemny stosunek między Panem a Kościołem. W Psalmie 45:11 mamy przekazane przez Ojca zaproszenie, by stać się (grupowo) „*córką*” Jehowy. Ciesząc się tym zaproszeniem, zastanówmy się nad warunkami z nim złączonymi.

„*Rozważ i nakłoń ucha twego*”, by usłyszeć choćby najcichszy szepot swego Oblubieńca. Powinniśmy więc ustawicznie wpatrywać się w oblicze Ojca, by zauważyć każde Jego skinienie, by usłyszeć każde Jego Słowo zawierające Jego wolę w stosunku do nas.

„*Zapomnij narodu twego*” - jest to jeden z najpiękniejszych warunków odnoszących się do nas, skoro usłyszeliśmy i przyjęliśmy zaproszenie, by stać się członkami klasy Oblubienicy. Tak, porzuciliśmy „*dom naszego ojca*”, dom ojca Adama, do którego należeli-

śmy z racji swojego urodzenia. Na ile zapominamy o naszym ziemskim pokrewieństwie a wpatrujemy się w twarz naszego Ojca Niebieskiego i w twarz naszego Oblubieńca, na tyle lepiej pojmujemy więzy, jakimi jesteśmy z nimi połączeni.

Pierwszym więc krokiem jest odłączenie się od świata i wejście do skrytego świętego miejsca. Duch Święty zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy był dowodem zaręczyn Oblubieńca z Oblubienicą, a gdy każdy z nas z osobna otrzymuje tego Ducha, ma dowód, że jest członkiem Oblubienicy Chrystusowej. Zostaliśmy odłączeni od świata, by należeć do Boga i do naszego Odkupiciela. Myśl tę zawierają słowa apostoła Pawła z 2 Kor. 11:2, gdzie użyte jest określenie „*czysta panna*”, odłączona od świata i jego ducha. Znaczący to, że odtąd mamy spoglądać po każdą wskazówkę i radę w stronę Ojca i trwać w tym stanie odłączenia.

Zwróćmy teraz uwagę na przygotowanie się Oblubienicy. W proroctwie Izajasza 61:10 czytamy: „*Weselać, weselić się będą w Panu*”. Jedyne wtedy, gdy weselimy się w Panu, znajdujemy się w odpowiednim stanie serca, by przyjąć i ocenić błogosławieństwo Boże. „*Weselać, weselić się będą w Panu*”, „*bo mnie oblókł w szaty zbawienia*”. Gdy odłączyliśmy się od świata, zostaliśmy przyodziani w szaty zbawienia, w szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Jest to pierwszy dar, jaki otrzymaliśmy jako przyszła Małżonka z rąk naszego Oblubieńca.

Teraz mamy uczynić następny krok i przygotować się do wesela. Z wielką starannością musimy zabiegać, aby przypodobać się naszemu Oblubieńcowi. Każda ziemka oblubienica z pieczołowitością przygotowuje

swoją wyprawę; duchowa oblubienica ma dodać do „szaty sprawiedliwości” łaski Ducha Świętego; ona ma wyhaftować tę szatę owocami i łaskami Ducha. W ten sposób upodobni się, chociaż w pewnym stopniu, do swego Oblubieńca. Jest to następny dar, jaki otrzymujemy, znajdując się w skrytym świętym miejscu.

Następnie dzięki temu, że posiadamy Ducha Bożego, jesteśmy w stanie ujrzeć, zrozumieć i ocenić niektóre głębokie rzeczy zawarte w różnych obrazach Pisma Świętego. Musimy także zwracać uwagę nie tylko na naszą szatę, ale przede wszystkim na serce i oczyścić je. Bowiemy „wszystka zacność córki królewskiej jest wewnątrz”. Mamy więc być świętymi wewnątrz, posiadać czystą miłość do Oblubieńca, zabiegać o Jego dobre imię i o nasze, starając się uczynić Jego wolę naszą własną wolą i z radością ją wykonywać. Jedynie w ten sposób będziemy mogli rozwinąć w sobie charakter podobny do Jego charakteru i zademonstrować pełność i moc naszej miłości do Niego.

Zwróćmy teraz uwagę na następny warunek, którym jest czekanie. Oblubienica jest zawsze w stanie oczekiwania na swego Oblubieńca i to z tym większą tęsknotą, im bliższy jest dzień wesela. Nasz niebieski Oblubieniec również oczekuje, ponieważ wie, że Jego Oblubienica musi się przygotować, a wtedy, jak mówi Psalmista: „Zakocha się Król w piękności twojej”. Nasz Król pragnie widzieć Swój Kościół w całej duchowej krasie; oczekuje więc na jego zupełne wykształtowanie.

Oblubienica gorąco wyczekuje chwili, gdy połączy się z umiłowanym. Jest już zmęczona tak długim oczekiwaniem. Tyle wieków minęło już od momentu, gdy została powołana. Rebeka również podjęła długą po-

dróż, zanim przybyła do Izaaka. Jak wielką radość sprawia nam obecnie świadomość, dzięki wielu dowodom i znakom, że żyjemy w czasie obecności naszego Króla. Obecność Jego, która rozpoczęła się w roku 1874, znana jest wszystkim „czystym pannom”. Kościół znajduje się już w przedpokoju, oczekując na moment wezwania do sali królewskiej.

Jak już wspomnieliśmy, Bóg na Oblubienicę Swego Syna powołuje klasę wiernych Jego naśladowców. Obecnie już jesteśmy „córkami” Ojca Niebieskiego, którego charakter poznaliśmy dzięki naszemu Oblubieńcowi. Żyjemy więc w Jego bliskości, przyzwyczajając się do otoczenia, w jakim znajduje się nasz Oblubieniec, a gdy zostaniemy powołani poza wtórą zasłonę, będziemy się tam czuli dobrze i swojo. Wówczas zrozumiemy słowa: „Jam jest miłego mego, a miły Mój jest mój”! Będzie to największą radością dla tych, którzy pragną być „umiłowana” Małżonką Baranka.

Wejźmy więc w tę przyszłą radość, która mieści się w zrozumieniu tej wielkiej prawdy, że nasz Małżonek będzie wtórym Adamem, a Jego Kościół wtórą Ewą. W tym obrazie bowiem pokazana jest wielkość dzieła, jakie jest przed nami. Oby znajomość przyszłych rzeczy rozbudziła w nas macierzyńskie uczucia dla całego rodzaju ludzkiego, który będzie błogosławiony przez Ojca, którym będzie nasz Zbawiciel i Matkę, którą będzie Kościół.

Tak więc starajmy się z pilnością i gorliwością uczynić jedynym celem i pragnieniem naszego życia utrzymanie i wyhaftowanie naszej szaty weselnej wszystkimi łaskami i owocami Ducha Świętego.

Watch Tower 1913/382/S-1975-3-35/.

Czy ludzkość bez Chrystusa może osiągnąć pożądaną dobrobyt?

Wiadomo, że pożądaną przez całą ludzkość dobrobyt zależy od umiejętnego współżycia ze sobą wszystkich narodów, od ich wzajemnego zrozumienia, poszanowania się i pomagania sobie. Wzajemne poszanowanie się narodów zależy z kolei od postaw ich obywateli, od ich etyki. Aby ludzkość mogła wyszukać i docenić najwartościowsze spośród nauk, musiałaby je społecznie wyważyć, angażując do tej sprawy każdego dorosłego człowie-

ka. Osiągnięcie wspólnego mianownika w ocenie i wyborze najwartościowszych nauk zależy od stanu umysłu każdego z ludzi. Na przeszkodzie stoi tu skażenie i znaczny stopień patologii społeczeństw. Oceny wystawione w takim stanie umysłowym i kulturowym nie dają pożądanego wyniku. Świadczy o tym odrzucenie przez ogół ludzkości (oprócz jednostek) najbardziej wzniosłych społecznie nauk, tak nieodzownych i pożytecznych dla moralnego wychowania, jakimi są zasady Ewangelii - nauki

objawionej i polecanej przez Pana Boga. Gdyby nawet wszyscy ludzie uznali wartość tej Bożej nauki, to degradacja woli i dobrych chęci u większości niedyscyplinowanych jednostek, uniemożliwiłaby wypełnianie założeń Ewangelii. Wynika z tego jasny wniosek, że sami ludzie, bez Chrystusa, ze swego stanu degradacji i śmierci nigdy podźwignąć się nie mogą.

Alojzy Raczek

Moja droga do Prawdy

Pierwszego kroku, by odwrócić się od tego, co matka wpajała nam od młodości, dokonał mój brat Jan. Był on bardzo czytany i to dało mu zdolność przekonywania tych, z którymi rozmawiał na jakikolwiek temat. Stefan Mielnik, będąc z zawodu krawcem, szył nam ubrania. Mój brat często u niego bywał. Krawiec nie miał potomstwa, przyjął więc za swego syna małoletniego chłopca. Mój brat zwrócił mu uwagę, że źle wychowuje chłopca. Później zwierzył mi się, że Mielnik przyznał mu w tym rację. Również ja nie mogłem mu sprostać, gdy zaczęliśmy rozmowę na temat wiary. Brat miał Biblię Świętą i odczytywał mi wersety, które wykazywały błędy kościoła katolickiego.

W październiku 1929 roku zostałem powołany, aby odbyć służbę wojskową i byłem skierowany do Wilna do 3 Baonu Saperów. Gdy byłem w szkole podoficerskiej dostałem list od matki z wiadomością, że Janek zmienił swoje wyznanie, do czego przyczynił się krawiec Mielnik. List ten stał się powodem mojej rozpaczy. Zalewałem się łzami. Po pewnym czasie Janek przysłał mi Nowy Testament z podkreślonymi niektórymi wersetami. Czytałem go bez większego zastanowienia. Kolega, sanitariusz na izbie chorych, zauważył u mnie ten Nowy Testament i poprosił o wypożyczenie, aby chorzy mieli co czytać i nie nudziła im się bezczynność. Po dwóch latach służby wojskowej powróciłem do Krakowa mile witany przez rodzinę. Wtedy też Janek powiedział mi o swych zamiarach przekazania mi pracowni ślusarskiej. Podał też powód, który go do tego skłaniał: Jak ciebie Stefanie nie było, przechodziłem wielkie trudności z powodu braku gotówki związanego z bezrobociem. Urząd Finansowy nie bierze tego w ogóle pod uwagę, tylko co jakiś czas przysyła mi egzekutora i boję się, że w ostateczności wejdą na to co posiadam. Dlatego ty prowadź firmę, a ponieważ nic nie masz, nie będą straszyć egzekucją. Dlatego od roku 1932 przejąłem, by być „szyl-dem” tak na ten przykry czas jak i na potem. Janek zajmował się studiowaniem Pisma Świętego; nie była to dla niego sprawa łatwa w myśl słów, że „prorok w ojczyźnie swojej jest bez czci”. Tym bardziej, że cała nasza rodzina była katolicka i tylko on jeden odmiennych przekonań.

Minął może miesiąc, jak Janek otrzymał informację, że z Ameryki przyjechał brat o nazwisku Sokołowski i będzie miał wykład biblijny. Janek przystąpił do mnie i mówi: Stefan, nie odmów mi tego, chodź ze mną, posłuchasz tego tematu. Prosi i nie ustępuje, lzy stanęły mu w oczach. Ustąpiłem i poszliśmy razem na ulicę Krowoderską. Zbór krakowski nie był wtedy tak liczny jak obecnie - zebranych mogło być około 50 osób. Gdy zająłem miejsce, bracia, którzy byli bliżej stolika, na którym leżały jakieś podręczniki, okazywali pewne zakłopotanie. Janek dołączył do nich i coś ra-

dził. Po chwili jeden z braci podał do wiadomości, że z pewnych przyczyn brat Sokołowski nie mógł przybyć do Krakowa, ale zastąpi go brat Józef Luber i usłuży tematem. Została zaśpiewana pieśń, następnie jeden z braci został powołany do modlitwy, której treść mi się podobała. Wymieniony brat zajął miejsce za stolikiem i rozpoczął swoje przemówienie. Był to pierwszy temat, który słyszałem - „O Oblubienicy Chrystusowej”. Słuchałem z wielką uwagą i nie mogłem zauważyć nic godnego krytyki. Gdy zakończył swój temat podano pieśń, którą do dziś pamiętam - nr 230: „Serc naszych wierne bicie - Warg naszych rzewny śpiew”.

Był to wstęp do mojego poznania Prawdy, ale jeszcze nie zupełny. To moje pierwsze spotkanie nie było jeszcze tym „ogniem” i nie było jeszcze tak ugruntowane. Ciągle jeszcze chodziłem do kościoła i było mi trudno tak prędko porzucić to, co było nam od dzieciństwa wpajane. Przez matkę byliśmy wychowani po katolicku, wpajała w nas uczciwość i szacunek dla starszych wiekiem sąsiadów i znajomych. Matka pilnowała nas abyśmy nie zaniedbywali praktyk katolickich - w niedziele i święta byliśmy na mszy.

Pewnego razu podsłuchałem rozmowę mamy z tatą, która mnie bardzo poruszyła. Oto jej treść:

Adasiu, czemu ty nie chodzisz do kościoła? Jaki ży przykład dajesz swoim dzieciom.

Tato odpowiedział: Maniu, mało byłeś między ludźmi. Jak ci wiadomo, ja pieszo przewędrowałem z Krakowa przez Galicję do Czech i na Węgry, a następnie do Wiednia, gdzie pracowałem 8 lat i miałem możliwość poznać ludzi różnego charakteru, a przy tym i księży. I powiadam ci, że gdyby drugi raz Chrystus Pan był na ziemi i wykazywałby ich błędy, to oni - księży, drugi raz by Go ukrzyżowali. W Wiedniu miałem niezłe powodzenie i nie wiem czy powróciłbym do Krakowa. W pewnym jednak czasie otrzymałem wiadomość, że matka jest chora i przebywa w szpitalu, to skłoniło mnie do powrotu i zaraz udałem się do szpitala, gdzie przywitałem kochaną matkę. Jednocześnie obok na drugim łóżku zobaczyłem niewiastę o przerażającym wyglądem, który poruszył mnie do głębi duszy. Niewiastą tą była Barbara Ubryk, która przez sfanatyzowanych rodziców została umieszczona w klasztorze w Krakowie przy ulicy Kopernika.

Słuchaliśmy tego opowiadania ojca i tego w jaki sposób władze uwolniły ją z tego klasztoru. Moja siostra ujęła to w formie wiersza, który tu przytoczę:

* * *

„Proza życia” (memu ojcu - wyjątek).
Lata leciały - pieniądze zbierałeś,
Gdy nagle z domu telegram dostałeś.
Mama zachorowała w szpitalu jest,

wracaj do domu - złowróżbny brzmiał tekst. Pożegnałeś pracę, zabrałeś manatki, Jechałeś do domu, do swej chorej matki. Ześ opuścił Wiedeń - nie bolała głowa, Z pośpiechem wróciłeś do swego Krakowa. Zdążyłeś przybyć przed matki skonaniami, Nowe życie zacząłeś jej pożegnaniem. Po latach z tych chwil nam opowiedziałeś Tragedię, którą w szpitalu poznałeś. Zdawało się, że to fantasmagoria* Tak makabryczna była owa historia. Barabara Ubryk młodzieńca pokochała, Co jej rodzina mezaliansem** uznała. By przeszkodzić małżeństwu, córkę rodzice Do klasztoru zamknęli, niby niewolnicę. Zaś zakonnice majątek dostały, Ażebym dziewczynę dobrze pilnowały. Kiedy nieszczęsna chciała próbować, Władza zakonna zamurować kazała!!! Zostawiono jej tylko okienko małe, W tej strasznej norze spędziła życie całe. Kiedy zaś murarz, co ją zamurował, Sam się do śmierci swojej gotował, Wyjawiał ludziom okrutną tajemnicę. Wtedy to Kraków wyległ na ulice, Z kilofami, łopatami tłumnie biegli, Lecz żołnierze klasztoru już dobrze strzegli. Biedna Barbara obok Babci leżała, To nie był człowiek tylko łachman jej ciała. Ileż jej psychika cierpień przejść musiała? Gdy żyjąc, powoli... powoli... konała. I pomyśleć, że zrobiły to zakonnice, Z modlitwą na ustach, z nobliwym obliczem! Do jakiego wpakowały ukrycia? Czy nie słyszały jej płaczu i wycia? Bóg czyn osądzi i zapłaci za to, Pod Jego płaszczem kryjącym się katom! Została o tym książka napisana, Dziś jej nie znajdziesz, rzecz dawno zapomniana! Wszakże na starość, wspomniana w opowieści Z życia twojego ojczyste, o tak różnej treści.

* * *

Wtedy nie był jeszcze czas, aby poznać Prawdę. Mama dalej nas pilnowała w wykonywaniu katolickich praktyk. Ojciec palił bardzo dużo papierosów, lecz był szczery i nie chwalił tego nałogu. Ganił go i nas napominał: Wy synowie z daleka się trzymajcie od tego nałogu, bo potem trudno się od niego odzwyczaić. Obaj z moim bratem posłuchaliśmy dorad ojca i trzymaliśmy się daleko tak od papierosów, jak i od wódki. Tato prowadził pracownię przez 28 lat - zdrowie miał nieszczęśliwe. Dokuczały mu astma, przepuklina i rak, który spowodował zgon ojca w wieku 53 lat. Osierocił nas trójkę - siostrę w wieku 13 lat, mnie 15 lat i 17 letniego Janka. I na Janka właśnie spadł obowiązek prowadzenia pracowni i utrzymania naszej rodziny. Młodość nasza była przykra.

Powróć jeszcze do chwil mojego pobytu w wojsku. Przy końcu szkoły podoficerskiej dostałem list od mo-

jej siostry Toli, w którym prosiła mnie, abym w Ostrej Bramie pomodlił się za nią, aby pomyślnie zdała maturę. Byłem zaprzyjaźniony z pewnym ateistą, kolegą Józefem Kawą, z którym często chodziłem na przepustki. Gdy wspomniałem mu, że idę pomodlić się do Ostrej Bramy, oświadczył, że będzie mi towarzyszył - i tak też się stało. Po wyjściu z Ostrej Bramy, kolega postawił mi pytanie, bardzo poważnie; bo choć był ateistą nigdy nie szedł z cudzych przekonań. Zapytał: Powiedz mi kolego Stefanie, czy twoja modlitwa pomogłaby twojej siostrze, gdyby się do tej matury nie przygotowała? Odpowiedziałem krótko: Nie, ale chodzi o to by przy tym egzaminie być opanowanym. Przy tej okazji wspomniałem mu pewne zdarzenie. Mój stryj Stanisław zdawał egzamin na geometrę i przez księdza zostało mu wstawione pytanie, aby podał „sześć prawd wiary”. Wyszło mu to z pamięci, ale że był opanowany, odpowiedział księdzu: Ja proszę o poważniejsze pytanie, bo na takie odpowiadałem, gdy byłem uczniem 3 klasy w szkole podstawowej. Dostał wtedy inne pytanie, na które udzielił zadowolającej odpowiedzi.

DECYZJA POŚWIĘCENIA SIĘ

Ciągle jeszcze chodziłem do kościoła - porównania, których dokonywałem, w końcu mnie przekonały. Byłem na kazaniu w kościele Mikołaja przy ul. Kopernika, gdzie ksiądz wypowiedział się o jedności kościoła jaką można spotkać tylko u nas. Na czym polega ta jedność? Tłumaczył: mamy jednego ojca t. j. papieża, jednakowe szaty liturgiczne, a w całym świecie msza jest odprawiana w jednym języku - łacińskim. Pomyślałem wówczas - o jak daleko jest ta jedność od tej, o której wspomina apostoł święty Paweł w Liście do Efezjan 4:3,6,13 - te wersety szczególnie, ale cały ten rozdział podaje w czym ma się objawiać ta jedność w naszym życiu. Następnego razu poszedłem do kościoła Pijarów. O godzinie dziewiątej nie było tam nigdy kazania - widzę jednak, że ksiądz odprawiając tą mszę, przy przeniesieniu mszału na drugą stronę ołtarza przez ministranta, przerywa swe normalne czynności, odwraca się do publiczności i wygłasza kazanie, w którym nadmienia, że w naszej parafii pojawili się ludzie niebezpieczni, których należy się strzec. Nie należy wdawać się z nimi w rozmowę - to heretycy, psami ich wyszczuć. Tymi „heretykami” byli: braterstwo Gorzkowscy i mój brat Janek. Nie czekałem już do końca lecz wyszedłem z kościoła. W drodze do domu spotkałem mamę, która szła do kościoła na godzinę 10. Mama zapytała: Czemu tak prędko idziesz do domu? Odpowiedziałem wtedy krótko: To mój ostatni pobyt w kościele, więcej tam nie pójde.

Gdy mama wróciła z kościoła zapytała: Co się z tobą dzieje? Odpowiedziałem: Mamo, powiedz mi, czy Janek czyni ci jakąś krzywdę? Nie Stefku, jest dobry, nie mogę się użalać. Pytałem dalej: Dlaczego ksiądz w kaganie powiedział, że takich jak Janek i innych, co są heretykami wyszczuć psami? A mama na to: Jak Janek zmienił swoje przekonanie co do wyznania katolickiego dosyć się wyplakałam, a widzę, że i ty tą samą drogą

idziesz. Spodziewałam się, że tak będzie i płakać nie będę, ale muszę się z tym pogodzić.

Odtąd zacząłem regularnie uczęszczać do Zboru z Jankiem. Gdy już miałem Pismo Święte cały rok 1932 minął, a w roku 1933 postanowiłem się poświęcić. Chrząst mój miał miejsce w Nowym Targu, gdzie dojechałem rowerem. Odbyła się tam konwencja w Rynku w Czytelni. Odbył się jednak tylko jeden wykład bo kler katolicki skłonił do buntu górali, którzy dość licznie zjawili się pod Czytelnią wykrzykując: „Precz z kociarzami! W niedługim czasie przybyła policja i dała nakaz zaprzestania nabożeństwa i opuszczenia Czytelni. Po krótkiej naradzie matka brata Gawina, która mieszkała w Nowym Targu, zaprosiła nas chwilowo do siebie. Nie obeszło się bez wrogo ustosunkowanego towarzystwa, które idąc za nami rzucalo przezwiska, a niektórym braciom dostało się nawet szturchaniców, były też w użyciu kamienie...

Gdy byliśmy już na podwórku przed domem Gawinowej, do jednego z braci w podeszłym wieku doszedł góral i pchnął go tak silnie, że ten upadł na kolana a Biblia wypadła mu z ręki. Brat ten został też uderzony ręką. Zerwałem się z miejsca i chciałem odplacić za to góralowi, lecz brat Michalczyk przytrzymał mnie za rękę i szepnął mi do ucha: Zostań na miejscu, chcę nas sprowokować i z tego wynikłaby przykra sprawa. Chwilę się zatrzymaliśmy, a jeden z tamtejszych braci podał propozycję, aby w jego domu kontynuować zebranie. Aby zmylić czujność górali, zaproponowano, aby przechodzić w małych grupach i w pewnych odstępach czasu. Górale zadowoleni, że dokonali swego zadania oddalili się. My natomiast, gdy już byliśmy wszyscy razem, rozpoczęliśmy dalsze zebranie. Ilu było braci usługujących tego nie pamiętam, bo sporo czasu upłynęło. W pamięci pozostał brat Jończy, a z krakowskiego Zboru bracia: Stefan Kloc, Marcin Szczurek, Stanisław Draguła. Po południu był wykład o chrzcie, po którym poszliśmy do Dunajca, gdzie odbył się chrząst. Z Krakowa poświęcali się wówczas: s. Spornowa, s. Kryzowa, syn brata Michalczyka - Józef i ja, pamiętam także br. Adolfa Demczaka z Zakopanego (obecnie wszyscy już nie żyją).

Rok 1933 był dla mnie rokiem szczególnym, bo zanim się poświęciłem, to w połowie lutego udało mi się za wstawiennictwem pani Szymańskiej wynająć lokal przy ulicy świętego Filipa 13 na pracownię ślusarską. W tym czasie było bardzo trudno zdobyć jakikolwiek lokal, a szczególnie w Śródmieściu, tak korzystnym miejscu dla rzemieślnika i to po nie wygórowanej cenie. Od roku 1948 w miejscu tym jest sala zebrań Zboru krakowskiego, w której czujemy się bardzo dobrze aż do dzisiejszego dnia. Jakże zaistniały koleje zanim sala została wynajęta Zborowi, to temat do opisanie w odrębnej historii.

W codziennym naszym życiu są dni pogodne, są też i pochmurne, które stwarzają nam przykrości. Jednak będąc przez 62 lata w Prawdzie mogę Bogu podziękować, że w różnych doświadczeniach odczułem opiekę od Dawcy Żywota. Prorok Jeremiasz w Trenach 3:25-27 wspomina: „Dobrze jest mężowi jarzmo nosić od dzieciństwa swego”. Ono zaprawia człowieka do życia i daje hart i odporność na różne chwile jakie się spotyka. Nieżyjący już brat Stanisław Draguła znający dobrze naszą rodzinę oznajmił mi, że ja będąc najmłodszy z moich braci, przeszedłem najwięcej niebezpiecznych chwil. Gdy zaś byłem w Australii mój brat Janek wypowiedział podobne słowa: „Stefku, gdybym ja to przeżył co ty, dawno byłbym w grobie”. On już także nie żyje, zmarł w Australii, - 1 sierpnia 1995 roku minęło 6 lat od jego śmierci.

Najpierw chciałbym podziękować za wszystko Ojcu Niebieskiemu, na drugim miejscu mojej matce, że dała mi zdrowy organizm, na końcu jestem ja, że nie prowadziłem hulawczego życia. Wspominając niektóre okoliczności, które doprowadziły mnie do tej drogi poświęcenia, chciałbym do końca wytrwać w tej wierności, aby odłożona mi była korona sprawiedliwości (2 Tym. 4:8).

Pozostaję w miłości bratniej z pozdrowieniem dla ogółu Braterstwa - Efez. 6:23-24; Pieśń nr 238.

Brat w Panu Stefan Ciechanowski

* fantasmagoria - widziadło.

** mezalians - zawarcie małżeństwa z osobą tzw. niższego stanu.

Adam Asnyk (1838-1897)

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach,
Niesie więc wiedzy pochodnie na czele
I nowy udział bierze w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie deptajcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść.
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy;
I miłość ludzka stoi tam na straży.
I wy winniście im cześć!

James Maxwell (1831-1879)

Przyjrzałem się z bliska większości systemów
filozoficznych i przekonałem się naocznie, iż żaden
z nich rozwinąć się nie może bez zasadniczego po-
jęcia o Bogu.

...Boże, który stworzyłeś świat i człowieka, naucz
nas badać dzieła Twoje tak, byśmy nad ziemią zapa-
nować mogli, by rozum nasz w służbie Twojej się
wzmocnił.

Fizyk, twórca teorii fal elektromagnetycznych

Z KART HISTORII

Wspomnienia o siostrze Władysławie Janiaczyk

Drogo umiłowany w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry! W dniu 15 kwietnia 1990 r. zmarła nasza kochana siostra Władysława Janiaczyk. Znaczną część swego życia spędziła ona w moim domu, miałem więc okazję obserwować jej życie i rozwój duchowy.

Siostra Władysława Janiaczyk urodziła się w Warszawie dnia 8. VI. 1910 r. Pochodziła z rodziny niezamożnej. Ojciec, urzędnik często był bez pracy. Po ukończeniu szkoły pracowała ciężko, zarabiając na swoje utrzymanie oraz pomagając rodzicom.

Okupację niemiecką przeżyła w Warszawie. Straciła w tym czasie ojca, matkę i siostrę. Przez pewien czas przebywała w obozie niemieckim. W czasie likwidacji obozu postanowiła wyjść przez bramę, która była pilnie strzeżona przez niemieckich żołnierzy. Pod ochroną Boga Wszechmogącego, który posłał swego anioła zasłaniając oczy strażnikom stojącym w bramie, szczęśliwie przeszła na drugą stronę. Znalazła się na wolności, uniknęwszy zagłady.

Po wyjściu z obozu zatrzymała się w Warszawie u znajomych, którym pomagała jako pomoc domowa. W 1945 roku, po powstaniu warszawskim przeniosła się z nimi do Wieliczki koło Krakowa i tam doczekała się wyzwolenia. Do naszego domu zawiątała w tym samym roku i pozostała z nami aż do swojej śmierci. Wspólnie z nami przeżywała radości i smutki, a było ich bardzo wiele.

Obserwowałem jej drogę do Prawdy. Pracę otrzymała w poblizu. W chwilach wolnych od pracy, zazwyczaj wieczorami, rozmawialiśmy na tematy biblijne - o Panu Bogu, o Jezusie Chrystusie, o zmartwychwstaniu wszystkich zmarłych, o zbliżającym się Królestwie Bożym, itd. Słowa obietnic i zapewnień naszego Niebiańskiego Ojca trafiały do jej zbolatego serca, które wielce cierpiało po stracie najbliższych.

Prawda Słowa Bożego doprowadziła ją do poznania Boga. Służenie Mu i Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi stało się jej celem, co w pewnym stopniu uleczyło jej cierpiące serce. Żyła nadzieją. Pan otworzył jej oczy jak niegdyś Saulowi w drodze do Damaszku, późniejszemu apostołowi Jezusa Chrystusa. Pan przyjął ją do swej owczarni i dał jej łaskę braterskiej społeczności. Na niedzielne zebrania modlitw chodziła do zboru w Krakowie. Po każdym takim spotkaniu z braćmi i siostrami czuła się pocieszona. To sprawiała Boża miłość rozlana w jej sercu, której przedtem nie znała. Znalazła się wśród naśladowców Jezusa. Była lubianą siostrą. Zapoznawszy się z Prawdą i wolą Bożą poświęciła się Bogu na służbę. W tym ślubie pozostała wierna do końca swego życia.

Mojemu domowi i naszej rodzinie oddała to, co posiadała najcenniejszego - uczucie miłości. Ja, moje 3

córki, 3 zięciów, 2 wnuków i 2 wnuczki nie zapomniemy jej tego. Z doświadczeń mojego życia mogę powiedzieć, że takiej miłości, jaką darzyła ona moje dzieci, nawet niektóre matki nie odczuwają. Odszedł od nas człowiek o wielkim sercu, wzorowa chrześcijanka, dobra ciocia i siostra. Dziś, kiedy już od nas odeszła, wspominamy jej cnoty. Potwierdziła je swoim chrześcijańskim życiem. Miłowała braci i siostry czystą, nieobłudną miłością braterską. Miłowała przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół, choć nie miała ich wielu. Zнали ją bracia w Polsce, Ameryce, Kanadzie, Francji i Australii. Przeżyła z nami wspólnie 45 lat, 15 lat w Polsce i 30 w Australii. Australia - jak czasem mówiła - była dobrym krajem dla niej. Lubiała ten kraj, znalazła w nim drugą, przybraną ziemską ojczyznę, ale szukała i ubiegała się o tę górną - Niebiańską Ojczyznę. Nasz Zbawiciel powiedział: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*” - Ew. Mat. 5:8. Starala się mieć czyste serce i oczekiwała spełnienia się słów Zbawiciela.

Podczas częstych naszych rozmów wspominała, że chciałyby nas opuścić tak, aby nam i braciom nie sprawiało dużo kłopotów. W ostatnim tygodniu zapragnęła iść do szpitala w Box Hill, w którym niegdyś miała operację. Tam też zakończyła swoje życie. Rzeczywiście, nie sprawiła nikomu przykrości. Pan wysłuchał jej prośby.

Ze sposobu jej życia można było wiele się nauczyć. Cierpienia innych nie były jej obojętne, a zawsze powtarzała słowa: „*Złe, dobrym zwyciężaj*”. Cieszyła się z weselącymi, a smuciła ze smucącymi. Wszędzie, gdzie pracowała, zjednywała sobie przyjaciół. Nawet w obozie niemieckim towarzysze niedoli dostrzegali w niej jakąś bratnią duszę. Miała też koleżankę, która jej powiedziała, że nas zna, ale to są inni ludzie. Pewnego razu przyszła, aby to sprawdzić. Widocznie Pan tak chciał, aby przez nią poznała Prawdę. Pracując w mojej spółdzielni jako kalkulator, zjednała sobie pracowników i urzędników do tego stopnia, iż mówili do niej: „*Nasza pani ciocia*”. Nawet listy, które przychodziły do niej od dawnych przyjaciół, tytułowane były: „*Droga Pani Ciociu*”.

W ostatnich tygodniach, tak jakby przewidywała, że odejdzie od nas, powiedziała mi: „*Bracie, na pewno mój koniec jest bliski, chciałabym, żeby moje dzieci odwiedzały mnie częściej*”. Tak dużo zawsze miała nam do powiedzenia.

Możemy powiedzieć: „*Była to siostra stateczna odznaczająca się silną wiarą, która daje zwycięstwo*”. W naszym domu pozostała pustka, jednak żywym nadzieję, że spotkamy się znów, a radości nie będzie końca, gdy będziemy wierni i Pan przyjmie nas do niebiańskich swoich przybytków.

Brat, z łaski Pana, Adam Żurek (Australia)

Boski plan zbawienia a w nim Ty!...

„*Który chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszedł. Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego*” - 1 Tym. 2:4-6.

W Boskim Planie - człowiek stanowi centrum tego planu! Tak człowiek... Syn Boży - człowiek urodzony z dziewicy Marii - Zbawiciel Jezus Chrystus - oraz syn Boży - Adam - stworzony w Raju - przestępca prawa Bożego. Podstawową doktryną Bożego Planu jest - Pojednanie człowieka z Bogiem i to było głównym celem dzieła Okupowej Ofiary Chrystusa - „*Przyśzedł bowiem Syn Człowieczy, aby zbawił to, co było zgineło*” - Mat. 18:11. A zginął Raj i zginęło życie, a celem Chrystusowej Ofiary jest przywrócić utracony Raj i przywrócić doskonale życie!

Istnieją dwa poglądy o filozofii Okupu - ortodoksyjny i uniwersalistyczny.

A. - „*ortodoksyjny*” - czyli prawowierny. Człowiek jako przestępca prawa Bożego uległ przekleństwu śmierci, ale jednak Bóg przygotował dla niego „*Odkupienie*” - gr. antilutron - znaczy „*wystarczająca cena*” - przez śmierć Chrystusa, który stał się zadośćuczynieniem dla Boskiej Sprawiedliwości (1 Tym. 2:4-6).

B. - „*Uniwersalizm*” - nauka o ogólnej łasce Bożej rozciągającej się na wszystkich ludzi. Bóg jedynie wymaga, by człowiek porzucił grzech i postępował drogą sprawiedliwości i tym sposobem doszedł do harmonii z Bogiem. Pomaga mu w tym chrzest, ofiara mszy, spowiedź, odpusty.

Teorii uniwersalizmu zaprzecza Pismo Święte. Święty apostoł Paweł powiedział: „*Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostają im chwały Bożej. A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski Jego przez Odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie*” - Rzym. 3:23-24.

Jako dowód autentyczności Królestwa Chrystusowego zacytujemy jeszcze słowa świętego apostoła Piotra ze sławnego kazania wygłoszonego po zesłaniu Ducha Świętego - „*który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy*” - Dz. Ap. 3:21.

Ten premilenializm historyczny świętego apostoła uznawali i głosili święci pierwotnego Kościoła, tacy jak Ireneusz, Tertulian i Justyn Męczennik. Milenium - czyli Królestwo Chrystusowe miało nastąpić w czasie Powtórnej Obecności Chrystusa i objąć tysiącletni okres Jego Paruzji i Królowania! (Obj. 20:1-10).

Biblijne „*czasy ochłody*” - łac. Restytucja znaczy „*Przywrócenie do pierwotnego stanu*”. A więc nauka Pisma Świętego o Restytucji świata i Restytucji człowieka, zawarta w filozofii Odkupienia jest integralną częścią Boskiego Planu! Czy ludzkość potrzebuje Restytucji!... Codziennie dziesiątki tysięcy orszaków pogrzebowych zdąża do bram cmentarnych, a miliony chorych i kalek oczekuje naszej pomocy. To są tragiczne dzieje naszej epoki - tragiczne skutki grzechu.

Fundamentem, czyli podstawą Restytucji jest okupowa ofiara Jezusa Chrystusa. W Piśmie Świętym, Raj użyty jest do określenia szczęśliwości człowieka w jego pierwotnym stanie, gdy żył w harmonii ze swoim Stworzycielem, zanim przekleństwo grzechu pojawiło się na ziemi. Ten utracony Raj będzie z powrotem przywrócony i cała ludzkość pełna podświadomej nadziei oczekuje na przywrócenie tego Złotego Wieku! Pismo Święte uczy, że Raj został odkupiony dla człowieka, że Restytucja ma za zadanie przywrócić utraconą doskonałość człowieka - przez śmierć Jezusa Chrystusa! Oczekiwanie Królestwo Boże będzie uwieńczeniem Okupowej ofiary i Tysiącletniego Królowania Chrystusa. Oczywiście z tej ofiary wypływa logiczny wniosek powszechnego zmartwychwstania całej ludzkości, co potwierdza święty apostoł Paweł w liście do Koryntian - „*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają - tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą*” - 1 Kor. 15:22.

„*Dlatego, że Bóg postanowił dzień, w którym będzie sądził wszystkich świat w sprawiedliwości*” - Dz. Ap. 17:31. - A więc jesteśmy do dyspozycji wielkiego Zbawiciela świata, a naszym zadaniem jest mówić o tym wielkim Dniu Zbawienia, albowiem pierwszym dziełem naprawienia jest zwalenie starej, rozpadającej się w gruzy budowli. Stary świat musi ustąpić nowej epoce. Wielkie rewolucje polityczne, społeczne i naukowe ostatniego stulecia wstrząsnęły feudalizmem i monarchistycznym ustrojem świata. Duch wolności i reform ogarnia cały świat. Przewidział to już wielki prorok Starego Testamentu - „*Oto cię dziś postanawiam nad narodami i nad królestwami, abyś wykorzystał i psuł, i wytracał, i obalał, abyś budował i szczepił*” - Jer. 1:10.

Ten nowy świat, za którym tęsknimy, to Królestwo Boże. To Chrystus nauczył nas tej modlitwy - „*Przyjdź Królestwo Twoje*” - Mat. 6:10, a nie kazał nam modlić się o to Królestwo gdzieś w zaświatach, ale tu na ziemi - „ *bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi*”...

A więc zasadniczym problemem jest - CZŁOWIEK.

Alc, aby mogła nastąpić ta istotna część Boskiego Planu Zbawienia - Restytucja Człowieka, musi nastąpić zmartwychwstanie ludzkości ponieważ „*psyche*” nie może ulec restytucji w „*hadesie*” - „*albowiem nie ma odrodzenia w grobie, do którego ty idziesz*” - Psalm 16:10.

Dlatego potwierdza to święty apostoł Paweł mówiąc, że „*mamy nadzieję w Bogu, że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych*” - Dz. Ap. 24:15. Teraz człowiek musi rozpocząć swoje współdziałanie z Boskim Planem - z Chrystusem, z dziełem Zbawienia, bo przecież to my ludzie musimy urzeczywistnić tą wspaniałą wizję proroka Izajasza - „*I będzie mieszkał wilk z barankiem ... a małe dziecię rzędzić ich będzie ... I nie będą szkodzić ani zabijać na świętej górze mojej, bo ziemia będzie napelniona znajo-*

mością Pańską jako morze wodami napełnione jest" - Izaj. 11:1-10.

Dzieje grzechu, to smutny rozdział tego Boskiego Planu Zbawienia. Bóg nie chciał stworzyć człowieka automatu do czynienia dobra. Zaś sama informacja „nie czyn grzechu” - nie przestępуй moich praw, bo śmiercią umrzesz, nie wystarczyła człowiekowi, człowiek musiał doświadczyć dziejów grzechu, aby podporządkować się Chrystusowi, który ma przeprowadzić tysiącletnie dzieło Restytucji.

I takim jest Boski Plan Zbawienia - a jaka będzie Twoja rola w tym zbawieniu, zależy teraz tylko od Ciebie! Mamy żal do naszych prarodziców w Edenie, dla tego Bóg zamierzył dać człowiekowi jeszcze raz

sposobność, aby on mógł wykazać się posłuszeństwem wobec Prawa Bożego i poprawić pierwotny błąd. Pierwsze karty Pisma Świętego opisują powstanie grzechu i śmierci - zaś na ostatnich kartach święty Jan zobaczył wizję szczęśliwego człowieka i Królestwa Chrystusowego - „Dziękujemy Tobie Panie Boże Wszechmogący... żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twym, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych co psują ziemię” - Obj. 11:17-18.

Stanisław Kaleta

* LISTY * LISTY * LISTY *

Do Redakcji „Na Straży”

Drodzy w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

W związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem pragnieniem moim i mojej żony Lidii jest przesłać serdeczne życzenia noworoczne, aby Ojciec Niebiański miał w swojej opiece wszystkich braci i siostry w nadchodzącym Nowym 1996 Roku. Życzymy błogosławieństwa Bożego wszystkim młodym sercom, które kierują swoją uwagę do Słowa Bożego. Dla naszych kochanych braci i siostr seniorów i senierek przesyłamy osobne życzenia, aby w starości, w chorobach, w niedomaganiach fizycznych i różnych problemach, które wiek starszy nawiedzają, by przy pomocy Najwyższego mogli wytrwać w wierności aż do końca ziemskiej pielgrzymki.

Dla braci starszych zborowych i pielgrzymów przesyłamy szczególne życzenia, dużo wytrwałości oraz wsparcia od Króla królów i Ojca Światłości, niech dobry Bóg uczyni was sposobnymi i pokornymi sługami. Niech dobry Bóg błogosławi wszystkim braciom i siostram w Nowym Roku, którzy gdziekolwiek i na jakimkolwiek miejscu przyczyniają się swoją pracą, aby imię Wszechmocnego Ojca Niebieskiego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa było wielbione.

Także wszyscy bracia i siostry ze Zboru Pana w Melbourne przesyłają braterstwu w Polsce i we wszystkich krajach świata, gdziekolwiek dochodzi czasopismo „Na Straży”, aby łaska Najwyższego i błogosławieństwo Jego były obfitym udziałem w przyszłym Roku. Także wszystkim tym, którzy poznają Prawdę i pragną podążać za Wodzem naszego zbawienia, Jezusem Chrystusem życzymy błogosławieństwa w rozpoznawaniu drogi Pańskiej.

Jeżeli można prosimy zamieścić tych parę słów naszych serdecznych życzeń w „Na Straży”. Braterstwo z Melbourne przekazują braciom i siostram na Rok 1996 cenny werseł z Psalmu 23:1 i 84:2-3. Czynimy to z upoważnienia Zboru.

Zostańcie z Panem i z Jego Duchem.

Pozostajemy stale Was wspominający braterstwo w Panu

brat i siostra Leszek, Lidia Kopczyk
8 ARNOLD STREET
RINGWOOD 3134 VICTORIA
AUSTRALIA

Droga Redakcjo „Na Straży”

Kochani Braterstwo! Czas nieubłaganie szybko mknie i jeżeli Pan pozwoli, to za parę dni znowu wkroczymy w progi Nowego Roku 1996. Toteż naszym serdecznym pragnieniem jest złożyć wielkie dzięki Bogu Najwyższemu za Jego łaskę i opiekę nad nami. Także Wam, drodzy Braterstwo, chcemy podziękować za czasopismo „Na Straży” i „Wędrowkę za Panem”, jakie nam przysyłacie. Wdzięczni jesteśmy Panu, że przy Jego pomocy i Waszej pamięci możemy otrzymywać duchowy pokarm do budowania się w najświętszej wierze.

Drodzy w Panu, mamy nadzieję, że i w tym nadchodzącym roku będziemy mogli otrzymywać od Was te czasopisma, by nadal cieszyć się Prawdą na czasie. Jesteśmy zbudowani artykułami zamieszczanymi w „Na Straży”, które są oparte na Biblii. Na tym świecie nie ma nic droższego nad Słowo Boże, którym jest Pismo Święte. Chcielibyśmy również życzyć Wam wszystkim, kochani Braterstwo z Wydawnictwa „Na Straży”, abyście przy Pańskiej pomocy nie ustawiali w służbie dla Pana i dalej starali się być Jemu wiernymi, aby Pan obficie obdarzał Was swoim błogosławieństwem i dodawał siły do pracy ku Jego chwale.

Kochani Braterstwo. W początku Nowego Roku 1996 pragniemy przesłać nasze najlepsze życzenia wszystkim Czytelnikom „Na Straży”. Szczęśliwego i błogosławionego roku. Niechaj dobry Bóg Was wszystkich strzeże i ochrania, niech obdarza Was pokojem, miłością, zdrowiem i radością, abyście byli zdrowi na duchu i ciele, byli zawsze radością i błogosławieństwem dla innych i w końcu otrzymali Koronę Żywota wiecznego. (4 Mojż. 6:24-26; 2 Kor. 13:11).

Te życzenia oraz pozdrowienia przesyłają Wam zawsze o Was myślący i miłujący Was brat i siostra z łaski Pana

- Miloslav i Lenka Provaznikovi z Děčína (Czechosłowacja).

Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, bracia z Kolegium Redakcyjnego. Pokój Wam!

Łaska i miłosierdzie Boże niech będzie z Wami po wszystkie dni waszej ziemskiej pielgrzymki.

Pragnieniem naszym jest napisać do Was kilka słów, aby wyrazić naszą wdzięczność Panu i radość z duchowego pokarmu, jaki otrzymujemy za pośrednictwem czasopisma „Na Straży” i „Wędrowki za Panem”. Ten duchowy pokarm jest dla nas duchowym wzmocnieniem w tych szczególnych czasach, kiedy ciemności coraz bardziej okrywają ziemię, a zaćmienie narody, tedy my czytając zamieszczane artykuły, pomnażamy naszą wiarę, pilnie śledząc Pańskie ostrzeżenie: „Jakimi powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności” - 2 Piotra 3:11.

U progu Nowego 1996 Roku życzymy Wam, abyście nadal mogli podnosić sztandar Prawdy Bożej z emblematami wolności i miłości Chrystusowej, żeby po skończonych trudach Pan użyczył Wam swej łaski, byście mogli usłyszeć Jego miłe słowa: „Dobrze, sługo wierny”. Tego z głębi serca Wam życzymy.

Także nasze serdeczne życzenia chcemy skierować przez łamy czasopisma „Na Straży” do wszystkiego ludu Pana, żeby ten rok był dla braterstwa rokiem duchowego błogosławieństwa, abyśmy wspólnie mogli służyć Panu, a patrząc z wieży Słowa Bożego, mogli rozpoznawać czasy i chwile wyznaczone na Boskim zegarze i mówić do Syonu „Bóg twój króluje”.

Pozdrawiamy wszystkich - Maria i Jan Krawcowie (Ukraina - Lwów).

ECHO KONWENCJI

Chrzanów 15 października 1995 r.

Z łaski Boga Najwyższego i dobrej chęci sponsora mieliśmy dnia 15 października jednodniową konwencję w Chrzanowie, w Domu Kultury, na której zgromadziło się ponad 700 osób. Przez cały ten dzień mieliśmy możliwość słuchać wykładów Pisma Świętego, którymi usłużyli następujący bracia:

1. br. Zdzisław Kołacz, „Nie wadźcie się między sobą” - 1 Mojż. 45:24.
2. br. Józef Kłusak, „Nowe życie w Jezusie Chrystusie” - Kol. 3:12-14.
3. br. Mieczysław Jakubowski, „Trzymajmy się nadziei niechwiejącej się” - Hebr. 10:19.

4. br. Daniel Krawczyk, „Królestwo Boże” - Łuk. 11:1-2.

Zacznieniem sponsora było, by na rozpoczęcie i na zakończenie każdego tematu były zaśpiewane dwie nabożne pieśni, co urozmaiciło przebieg konwencji. Mieliśmy także pozdrowienia z różnych stron Polski, a także zza granicy - z Niemiec, Francji, Ukrainy, USA, Australii i Izraela. Nastroj był bardzo błogi i obecni byli bracia z bardzo odległych stron, jak Białystok, Białogard. Na zakończenie uczy duchowej wyraziliśmy wdzięczność przez wspólną modlitwę Pańską naszemu Ojcu Niebieskiemu jak też i naszemu Panu Jezusowi za ten błogi przywilej.

Za uczestników z upoważnienia zboru starszy zborowy z Chrzanowa.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 22 kwietnia 1995 r. zmarła w wieku 69 lat siostra Anna KUBIC, członkini Zboru w Andrychowie. Poświęciła się Panu na służbę mając 19 lat.
- Dnia 4 listopada 1995 r. zmarła siostra Genowefa SZYMAŃSKA, członkini Zboru w Lublinie. Przeżyła lat 79, w tym 61 lat w Prawdzie.
- Dnia 8 listopada 1995 r. zmarła siostra Alina MRZYGLÓD, członkini Zboru w Andrychowie. Przeżyła lat 57, w tym 2 lata w Prawdzie.
- W dniu 12 listopada 1995 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Zofia KORALSKA, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła lat 92. Chrzest przyjęła w 1932 roku.
- Dnia 26 listopada 1995 r. zmarł brat Stanisław SZYMAŃSKI, członek Zboru w Lublinie. Przeżył lat 82. Poświęcił się na służbę Panu w 1932 roku.
- Dnia 27 listopada 1995 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Jan GAJER, członek Zboru w Mysłowicach - Brzezince. Przeżył lat 86, w tym 62 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 grudnia 1995 r. zmarła siostra Stanisława KOPAK, członkini Zboru w Białogardzie. Przeżyła lat 49, od poświęcenia lat 28.

NOWOŚCI I PLANY WYDAWNICZE

* Uprzejmie informujemy Drogich Czytelników, że została wydana nowa pozycja z serii Wykłady Pisma Świętego, pt. „NADSEDEŁ CZAS”. Od wielu lat poszukiwana przez miłośników doktryny biblijnej. Jest to jej pierwsze wznowienie w okresie powojennym. Zaletą książki jest współczesna wersja językowa, posiada 372 strony, oprawa sztyta. Koszt jednego egzemplarza 7 zł. (nakład 3 000 sztuk).

* Posiadamy jeszcze na stanie pozycję broszurową, pt. „IZRAEL WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA”. Broszura ma 94 stron, cena 2 zł. Zawiera historię Izraela - od jego wybrania przez Boga do naszych czasów. Czytelnicy znajdą w niej takie zgadnienia biblijne, jak: Czasy łaski i niełaski, droga Izraela do niepodległości, bezpieczne mieszkanie Izraela, Jeruzalem kubkiem upojenia, najazd Goga, rozpoznanie Mesjasza, czas oczyszczenia i zupełne przywrócenie Izraela do łaski.

Zamówienia na wysyłkę literatury można przysyłać na adres Wydawnictwa „Na Straży” (zamówienia zbiorowe mile widziane).

Ceny literatury nie uwzględniają ewentualnych kosztów wysyłki i pocztowej opłaty manipulacyjnej.

Prosimy także, by o ewentualnych reklamacjach prenumeraty „Na Straży” i „Wędrowniki” informować na bieżąco Redakcję w Krakowie.

* Pragniemy też uprzejmie poinformować o znacznym zaawansowaniu prac związanych z drukiem śpiewnika „PIESNI BRZASKU TYSIĄCLECIA”. Od pewnego już czasu odczuwamy brak tego tak potrzebnego w naszych Zborach śpiewnika. Naszym pierwotnym zamierzeniem był druk śpiewnika bez nut (przedruk poprzedniego wydania z 1981 roku). Istnieją jednak obecnie możliwości wydrukowania śpiewnika z nutami do wszystkich pieśni, co z pewnością byłoby dużą korzyścią dla naszej społeczności. Wiąże się to jednak ze zwiększeniem objętości wydania i co za tym idzie jego ceny. Zwracamy się w związku z tym z gorącą prośbą i apelem o niezwłoczne nadsyłanie na adres Redakcji opinii i sugestii na ten temat (najlepiej jeśli będą to opinie Zborów), chcielibyśmy bowiem wyjść na przeciw oczekiwaniom i faktycznym potrzebom Braterstwa.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Zawiadomienie o Pamiątce

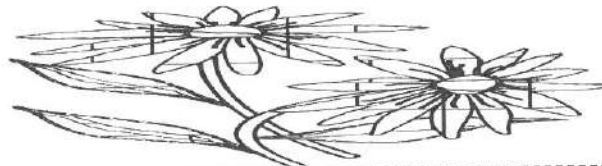
Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa w roku 1996, według kalendarza hebrajskiego 14 Nisan, przypada w dniu 2 kwietnia (wtorek) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie i oceniają ten wielki przywilej uczestnictwa w społeczności „ciała i krwi Chrystusowej”, życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego.

ZARZĄD I REDAKCJA

Kalendarz planowanych konwencji w 1996 roku:

Wola Lubecka - 6 - 7 lipca
Białogard - 12, 13 i 14 lipca.
Budziszewice - 20 - 21 lipca.



ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98
Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „HELVETICA”,

Białogard - ul. Włosiankarska 13

Nakład 1650 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1996

NR 2

SPIS TREŚCI: • Ciemna noc w Ogrójcu • Baranek Wielkanocny • Poniżenie cztowieczeństwa Syna Bożego • Kim jest Jezus Chrystus? • Czy możecie pić kielich? • Pańskie wybawienie • Powołani do naśladowania Pana, Jezusa Chrystusa • Uczyniła, co mogła • Chrystus - Golgota • Po czym świat ma rozpoznawać uczniów Jezusa Chrystusa? • Prawdziwa przyjaźń • Krótkie refleksje o przedludzkiem stanie Jezusa • Teologia pracy • Dewaluacja słowa • Nieco o bojaźni • Moja droga do Prawdy (br. J. Rybka) • Wykonało się • Z KART HISTORII - Dzieje chrześcijaństwa - schizma • Pismo Św. jasno uczy •

Ciemna noc w Ogrójcu

Lekcja z Ewangelii wg. Św. Mateusza 26:36-46.

„Syn cztowieczy będzie wydany w ręce grzeszników” - Mat. 26:45.

Po spożyciu baranka wielkanocnego, po ustanowieniu pamiątkowej Wieczerzy z chleba i wina na pamiątkę śmierci Pana, i po odejściu Judasza, który miał Go wydać, Jezus i pozostali jedenastu apostołów, opuścili górny pokój w Jeruzalemie, przeszli przez miasto do bramy, a stamtąd przez dolinę Cedron udali się do ogrodu Getsemane, mieszczącego się na stoku góry Oliwnej. Słowo „Getsemane” oznacza prasę oliwną. Tradycja podaje, że ogród ten należał do rodziny, której członkami byli Jan i Jakub, i że z tego powodu Jezus i uczniowie mogli czuć się tam, jak w domu. Św. Marek ewangelista, choć nie apostoł, miał również być członkiem tej rodziny. Jeden z opisów dotyczących aresztowania naszego Pana podaje, że pomiędzy tymi, którzy szli za Jezusem był pewien młodzieniec owinięty w prześcieradło, który uciekł nago, gdy jeden z bandy, która zatrzymała Jezusa chciał

go przytrzymać. Tradycja mówi, że tym młodzieńcem był Marek późniejszy ewangelista.

Była to najbardziej pamiętna noc ze wszystkich doświadczeń naszego Pana. On dobrze rozumiał znaczenie i wagę każdego szczegółu dotyczącego baranka wielkanocnego. Wiedział również, że był pozafigurą tego baranka, że był Barankiem Bożym, który następnego dnia miał umrzeć haniebną śmiercią na krzyżu. Mimo to, w drodze do Getsemane Jego myśli były z Jego uczniami. Troszczył się, by udzielić im ostatniej zachęty i nauki. Trzy rozdziały Ewangelii Św. Jana opisują okoliczności, jakie miały miejsce pomiędzy opuszczeniem górnego pokoju a dotarciem do Getsemane, miejsca prasy oliwnej. „A wiedział i Judasz, który Go wydał, ono miejsce, bo się tam często schadzał Jezus z uczniami swoimi” - Jan 18:2. W czternastym rozdziale Ewangelii Jana czytamy, jak Mistrz powiedział uczniom, że miał odejść aby przygotować im miejsce i że zesła im Ducha prawdy, aby był ich pocieszycielem, i aby wskazywał im przyszłe rzeczy. W piętnastym roz-